

stać do miejsca wyboru trzeba przejść dwa wielkie okęgi wyborcze.

Zaznaczam sam fakt tylko, wstrzymując się od wszelkich uwag nad nim. Sprawozdanie nie zaprzecza faktu, ale pod numerem dziewiątym powiada co następuje:

Wedle przedłożonej przez deputowanego Łyskowskiego mapy składa się 25 okręg wyborczy Goral, do którego należą Wilhelmsberg, Gremenzmühle, Zaroch i Karach z trzech oddzielnych od siebie części a od najbliższego punktu okręgu (Gremenzmühle) aż do miejsca wyborów dwie trzecie przebiegają mile i inne przedcedziły powiaty wyborcze. Ponieważ przecie ani przeciw temu do kompetencji rządu należącego podziałowi nie remonstrowano, ani nie dowiedziono żadnej nieręgielności przy wyborze, który wypadł na korzyść polskiej ludności, wydział zamyka dyskusję pod tym punktem i uznaje za ważne wybory tego okręgu.

Panowie! Remonstrować przeciw nieprawemu podziałowi okręgów prawyborczych nie można było przed, jak tu dopiero w Izbie deputowanych; taką była zawsze praktyka Izby. Nie prawdziwym jest również twierdzenie, że wybory w tym okręgu wyborczym wypadły na korzyść polskiego stronnictwa; nie chcę rozwozić się nad ten, obojętny to jest bowiem rzecz, czy wybory wypadły pomyślnie, czy niepomyślnie, chodzi tu tylko o goły fakt, o tendencję. Panowie! W tym względzie powinny być stać w pamięci trzechleciem wydziałowi dawniejsze uchwały Izby. Pozwól sobie przytoczyć wam wniosek uchwały Izby postawiony w r. 1861 (Druki Izby nr. 64). — Wniosek ten brzmi:

Izba deputowanych zechce uchwalić: zaważać rząd do urzędzenia w przyszłości wyborów do Izby deputowanych tak, aby władze administracyjne unikały tworzenia sztucznych, nie połączonych z sobą okręgów prawyborczych.

Wniosek ten przekazany został komisji trzynastej, która zdała o nim takie sprawozdanie. (Druki Izby nr. 122.) Wniosek komisji przyjęto jednogłośnie w tym brzmieniu:

Izba deputowanych zechce wyrazić oczekiwanie, że król, rząd przy przyszłych wyborach do Izby deputowanych wyda rozporządzenie, aby władze administracyjne pod względem tworzenia okręgów prawyborczych ściśle się trzymały przepisów § 3 ordynacji wyborczej z 30 maja 1849 i unikały tworzenia sztucznych, nie łączących się z sobą i nie zaokrąglonych o ile możliwości okręgów prawyborczych.

Panowie! Wnioski te znalazły takie uzasadnienie w poczuciu prawnym ówczesnej Izby deputowanych, że ówczesny minister spraw wewnętrznych hr. Skwerrin nie dopuścił żadnej nad nimi dyskusji, ale sam zabrawszy głos oświadczył:

Oświadczam z góry, że bynajmniej nie sprzeciwiam się wnioskowi komisji. Skoro wniosek wypowiada oczekiwanie, że rząd postępować będzie wedle przepisów prawa, to mogą tylko powiedzieć, iż jest zamiarem rządu wziąć na uwagę wniosek i odnośnie do wyrażonego w nim oczekiwania uczynić zadość prawu pod każdym względem.

Panowie! Sądze, że nie potrzeba tracić nad tym słów, iż nie tylko interes i godność Izby jak i rządu wymagają, aby zapadłe uchwały wysokiej Izby co do utrzymania ważnego aktu wyborczego w prawnych granicach przypomniało władzom administracyjnym.

Dalszą nieprawdliwością przy powyższym wyborze jest to, że na powiat wyborczy 20 wyznaczono za mało wyborców. Wedle § 4 ordynacji wyborczej ma przypadać na każde 250 dusz jeden wyborca. Popis ludności z r. 1871 wykazuje wedle tutejszego biura statystycznego 65,493 dusz na ten okręg wyborczy; wedle tego powinien ten powiat wyborczy mieć 262 wyborców, a miał tylko 242 wyborców. Zaznaczam, że tych 20 wyborców odjęto polskiej ludności. Sprawozdanie nie zaprzecza tego faktu, ale powiada pod nr. 11, co następuje:

Na zażalenie, że powiat wyborczy kwidziński IV., liczący wedle ostatniego popisu ludności 65,493 dusz i z tego powodu mający mieć 262 wyborców, miał tylko 242 wyborców i mianowicie na niekorzyść wiejskiej ludności — zauważa się, że wedle § 3 resp. 15 regulaminu, rzeczą jest rządu ustanowić liczbę wyborców i oddzielić okręgi wyborcze; zażalenie powyższe powinno być więc wprawdzie zanesione do radcy ziemiankiego lub do rejencji; wreszcie nadmieniono, że liczba 262 otrzymana została przez proste podzielenie liczby 250

dzona asystowała egzekucji, która się odbywała na placu przed cerkwią — na placu tym samym, na którym niedługo pan Michał spotkał po raz pierwszy Mokryną na hojdałkach. Wojsko sformowało czworobok przynajmniej na środku. Na środku postawiono na dwóch podpórkach belek, do którego uwiązano delikatentów. Kozacy na koniach stanowili fałszywych zewnątrz.

Generał Jafimowicz mocą udzielonej sobie władzy dyskrecyjnej zastąpił kazał palak nahajkami — należał bowiem do stronnictwa nahajki. Za panowania cesarza Mikolaja nie było w Rosji stronnictw innych. Wyprowadzono chłopów jednego po drugim w porządku, w jakim się indagacja odbywała, przywiązano do belki, dwaj kozacy z nahajkami z dwóch stron stawali i ćwicyli.

Gromada huczała jednym ustawicznym jękiem, niewiast łkaniem i dzieci kwileniem. Oksana, Nastia i Mokryna tworzyły grupę boleści, wypisaną na twarzach od smutku spłowiłych i w oczach prawie obłąkanych: podziwowały się i za ręce się trzymały. A znajdował się tam i pan Jan. Siedział na pieńku wywróconym z głową na kulakach wspartą i drgał od czasu do czasu odgryzieniem konwulsyjnym i patrzył wzrokiem ponurym a osłupiałym.

Poręba najmniejszą było nahajek dwieście. Ekipedowano skazaniec jednego po drugim, tych, co wytrzymywali, wytrąciano, omdlałych wyrzucano za szereg żołnierzy.

Grupa komisji stała nieopodal od belki. Wachmistrz od zandarmów czytał z rejestru głośno ilość razów.

— Iwan Serdeczny! — pięćset!

— Hej! — odezwał się głos z grupy. Cóż ty, namyśliłeś się?

— Namyśliłem się — odrzekł parobek — proszę was o łaskę jedną... Nie przywiązujcie mnie!

(porów. § 4 regulaminu), skutkiem czego wniosek cały nie ma dalszego uzasadnienia.

Na powyższe uwagi sprawozdania muszę dodać, co następuje: co się tyczy remonstracji, powtórzyć mogę tylko to, co już przy poprzednim powiedzieliśmy punkcie; zauważyć muszę nadto, że twierdzenie moje jakoby 20 wyborców odjęto polskiej ludności wiejskiej nie powstało z prostego tylko dzielenia. P. sprawozdawca mógł się być łatwo przekonać z list pojedynczych oddziałów, że ludność niemiecka miast, a mały ich 4 w powiecie wyborczym, wszędzie co do stosunku liczby wyborców za szczerpo podaną została i że tych niedostających 20 wyborców pochowano w okręgach prawyborczych wiejskich, zamieszkałych przeważnie przez polską ludność. Co się tyczy wreszcie ugrupowania oddziałów, to 24 okręg prawyborczy Konował najwybitniejszym jest dowodem sztucznego ich podziału. Wedle § 10 ordynacji wyborczej ma na każdy oddział przypadać 1/3 ogólnej sumy podatków. W 24 okręgu prawyborczym stosunek podatkowy 1 oddziału do 2 oddziału jest tego rodzaju, że ma się jak 9 do 1. Powód do tego był następujący: w 2 oddziale był prawyborca Polak, płaćący 214 tal. bezpośrednich podatków. Wedle przepisów § 12 alinea 2 musiałby w tym przypadku pomieniony polski prawyborca wybierać sam w 2 oddziale. Przepis ten chciano obejść i dodano temu prawyborcy 140 innych prawyborców, którzy powinni być należeć do 3 oddziału. Pomiedzy nimi było przeszło 100 prawyborców, opłacających tylko po 1 talarze różnego podatku. I tego faktu nie zaprzecza sprawozdanie. Nawiasowo powiem panom, że tym prawyborcą byłem ja i że przeciw mnie użyto tego manewru. Sprawozdanie powiada o tym pod nr. 8, co następuje:

Wydział Izby uważa zarzut ten jako za nie dość wcześniej i nie w stosownym zrobiony miejscu i małej wagi.

Panowie! Jeżeli osobiste prawa obywatela w ten sposób są naruszane i jeżeli postępowanie takie za małej wagi jest uważane, to wyznać muszę, że oświadczenie wydziału w tym względzie szerokie tendencyjne otwiera podwoje. Co się tyczy powodu, iż zażalenie nie dość wcześniej zostało zanesionem, muszę słów kilka przytoczyć. Listy oddziałów wyborczych zawierają przy końcu takie poświadczenie: „Jeżeli przeciw listom wyborczym, wyłożonym wedle zwyczaju przez 3 dni, nie zaszła żadna reklamacja, co poświadcza radca ziemiański.“

Skutkiem tego prawyborcy sami sobie winę przypisać powinni, jeżeli zezwolili na ułożenie list wyborczych na swą niekorzyść. Rzecz ta przecież ma się tak samo jak z ostateczną uchwałą zebrania wyborców o ważności i nieważności wyborów. Izba deputowanych zastrzegła sobie tak tu jak i tam ostateczny wyrok i kontrolę, ja zaś chcę dowiedzieć, że w tym przypadku jest kontrola Izby konieczniejszą aniżeli w pierwszym przypadku. Prekluzywny bowiem, panowie, termin 3 dni może być zastosowanym do miast, ale nie do powiatów o 10 do 12-milowej rozciągłości, tak jak to tu ma miejsce. Listy wyborcze wyłożone są w biurze radcy ziemiankiego w mieście powiatowym, publikacja następuje w dzienniku powiatowym, wychodzącym raz na tydzień i rozsyłanym pocztą po powiecie. Trzy dni nie wystarczają nawet na to, aby dziennik powiatowy doszedł do rąk wszystkich prawyborców, tym mniej więc jest prekluzywny termin 3 dni wystarczającym. Nie można nawet żądać od prawyborcy, aby natychmiast siadł na wóz i jechał do miasta, odległego o jakie 4 do 6 mil, celem przekonania się czy nazwisko jego jest umieszczonem w listach wyborczych. Widzicie więc, panowie, że w tym względzie powinny mieć Izba i rząd nadzór. Izba i rząd czuwać nad tym powinny, aby listy wyborcze nie były ułożone tendencyjnie, bo prawyborcy nie mogą tego skontrolować. Do czego zaś to prowadzi, panowie, jeżeli radca ziemiański postępuje tendencyjnie przy układaniu list wyborczych, o tym przekonanie się z powyższego wyboru. Mam wam przytoczyć fakta doniosłej natury, któreby prawdopodobnie nie były zaszyte, gdyby w okręgach prawyborczych panowało było przekonanie, że radca ziemiański wedle prawa postępował przy wyborach.

Z sprawozdania oznaczonego N. 1 możecie się panowie przekonać, że w drugim prawyborczym okręgu miasta Brodnicy, zobowiązanie w miejsce przysięgi nie miało wcale miejsca. Skutkiem tego zanesiono protest na ręce zgromadzenia wyborców. Takowe uznano wybory za ważne. Odwołano się do Izby deputowanych. Komisja wybrana z łona Izby uznała także wybór ten za ważny. W sprawozdaniu powiedziano na 2 stronie:

„Choć z jednej strony wskazano na to... (wielki niepokój, wołanie: głośniej!)

Mówię bardzo głośno moi panowie, trudno mi je-

misji. Wisz! mieszanie! Nie wytrzymasz, gołębce!

— Jeżeli nie wytrzymam, to mnie przywiążcie.

— Nu... zobaczmy... Nie wiążę!

Iwaś położył się, czapkę wziął w zęby, oczy zamknął i bez wydania jęku najmniejszego wytrzymał razów trzydziest kilkadziesiąt. Ciało od kości się odrzywało, krew chlupała. Wytrzymał i resztę, ale już bez przytomności. Kiedy go ówczono, w gromadzie panowało milczenie głuche. Czekano, zdaje się, na jęk jego, ażeby jęknął lamentem wielkim. Nie doczekano się. Kozak jeden wziął go za głowę, drugi za nogi, za szereg wynieśli i na ziemię rzucili. Oksana, Nastia i Mokryna nie od razu skończyły do niego; bo wszystkie trzy miały ręce wyciągnięte do Hryhory, którego z kajdan rozbiegano.

Widok starca sędziwego a poważnego i żołnierzy wzruszył. Nie jednemu łzy grochem się po policzkach toczyły.

Pan Jan wstał, czapkę zdjął i głowę pochylił. Hryhor oczy wzniosł do nieba, potem niemi po tłumie powiódł i donośnym rzekł głosem:

— „O! tak, dzieci, znoście mgłę moskiewską, jak ja ją znoszę.“

„Brodę do piersi przycisnąć“, westchnął, położył się — związano go... i egzekucja ostatnia się rozpoczęła.

Starzec wydawał od czasu do czasu głuche stękania; — gromada wyla płaczem; — pan Jan klęczał, w piersi powoli się bił i powtarzał:

— Moja wina... moja wina... moja wielka bardzo wina...!

Po skończonej egzekucji wyrzucono obitego z polowy ciała trupa za szereg.

Cóż się stało z panem Michałem?

dnakże głosem mym przemodz wrzawę. W sprawozdaniu czytamy:

„Choć z jednej strony wskazano na to, że rozchodzi się tutaj o zaniechanie z obowiązania jakie winno było nastąpić w miejsce przysięgi, a przeto aktu, który nadaje dopiero właściwie biuro wyborczemu należą mu powagę, zgodził się oddział wyborczy na decyzję zgromadzenia wyborców, gdyż nie było dowodu aby do aktu wyborczego wcisnęły się jakiekolwiek nieprawidłowości.“

Zdaniem mojem, panowie, argumentacje tak sprawozdania, jak oddziału wyborczego na bardzo słabych stoją nogach. Z jednej strony przyznaje, że zaniedbano aktu, który nadaje właściwie biuro wyborczemu należą mu powagę, z drugiej zaś strony dowodzi prawomocności wyboru. Pytam się was, panowie, ażeby byłby ważnym akt sądowy, gdyby takowy zredagowany jak najpoprawniej nie był sporządzonym przez sędzięgo? W obecnym wypadku zachodzi to samo, nie sądzę, abyście rzeczone wybory mogli uznać za ważne.

Inne są jeszcze powody, panowie, które winny znieulić Izbę, aby nie lekceważyła obowiązku zobowiązania w miejsce przysięgi. Przytoczę wam bezwzględnie wypadek, który powinien was o tym przekonać.

W czwartym prawyborczym okręgu m. Brodnicy była w drugim oddziale 13 prawyborców, 7 Polaków a 6 Niemców. Przewodniczący wyborom korzystał z tego, że jeden z polskich prawyborców zapisany był pod fałszywym imieniem w liście oddziałowy. Sprawozdanie mówi o nazwisku, z mojej strony konstatuję, że szło tu tylko o imię, a listy oddziałowe dadzą w tej mierze bliższe świadectwo. Jak powiedziałem, przewodniczący skorzystał z tego, i mimo że prawyborca Kopeczyński jest właścicielem osobnego zupełnie folwarku i w tym charakterze zapisany został w liście oddziałowy, wykluczono go od wyborów. Dzięki podobnemu manewrowi, osiągnięto równość głosów 6 przeciw 6, gdy pierw było 7 przeciw 6 i w tym stanie rzeczy przedsięwzięto losowanie. Obecnie przychodzi mi zawiadomić was, panowie, o tym, co doszło do mnie później z koła wyborczego. Wahałem się, czy mam podzielić się z tem z Izba lecz po tem, co zaszło przed tygodniem między dep. dr. Gneistem a dep. Miquel, mniemam, że jestem do czegoś podobnego upoważnionym.

Otóż panowie, gdy w rzeczonym okręgu wyborczym przystąpiono do procedury rozstrzygnięcia losem, a przewodniczącemu wyborom wziął losy do ręki i podał je niemieckiemu właścicielowi, spostrzegł jeden z polskich właścicieli, że końce losów były namarkowane ołówkiem; schwytał go przeto za rękę, przeszkodził losowaniu i przekonał przewodniczącego, że losy są rzeczywiście namarkowane. Losy przeto zostały odebrane wyborcy niemieckiemu, poczem ciągnięto je z zamkniętej dłoni polskiego właściciela. Stwierdzając to, dodając, że wyborca który opowiedział mi owe zdarzenie, zowie się Pawłowski, i on to zaręczył mi o prawdziwości pomienionego faktu. Los rozstrzygnął na rzecz jednego Polaka i jednego Niemca. Protest, przesłany na ręce zgromadzenia wyborców i opierający się na wykluczeniu Kopeczyńskiego został uwzględniony, przyczem uznano jedno plus i jedno minus za nieważne. Nie wystarczyło to jeszcze dla stronnictwa polskiego. Gdyby nie zaszło był wypadek z wykluczeniem od aktu wyborczego Kopeczyńskiego, większą część polska byłaby niezawodnie wybrała dwóch wyborców, a ci policzeni być muszą na korzyść rzeczonego stronnictwa.

W 6 okręgu wyborczym w Gorzenicy, zaszło wypadek, który jak dwie krople wody podobnym jest do fałszerstwa. Pod nr. 3 sprawozdania sprawa ta bliżej jest określona.

W pierwszym oddziale było 7 prawyborców, 4 Polaków, a 3 Niemców.

Okoliczność ta była wielce niewygodną i dla tego skasowano poprostu pierwotną listę oddziałową i przydzielono siódmego prawyborcę Polaka Karskiego do drugiego oddziału, przez co osiągnięto znowu równość głosów. Okoliczność, że z usunięciem pierwotnej listy oddziałowej i zrobieniem nowej linii, — zrezyfikowano w pierwszym oddziale fałszywe podatki, a w drugim oddziale nie zrezyfikowano ich wcale, każe przypuszczać, że zmiana ta dokonana została ręką nieurzędową i bynajmniej do niej nie powołana. Fałszerstwo istotne spoczywa obok tego w samym stosunku podatków.

Pierwotnie było w pierwszym oddziale 428 tal., w drugim oddziale 420 tal. Stosunek przeto był słusznym; z skasowaniem pierwotnej listy oddziałowej umieszczono w pierwszym oddziale 408 tal., w drugim 440 talarów. Na tem, panowie, polega fałszowanie rzeczywistego i słusznego stosunku; kto bądź by był, co zrobił ową nową linią, a usunął dawniejszą, sfalszował istotny stosunek podatków w obu oddziałach.

Wyskoczył z bryczki, wpadł do dworu i spotkawszy pana Jana zawołał:

— Ty, Janie, tu?

— Gdzieżbym miał być!... odparł pan Jan, pytaniem zdziwionym.

— Z ludem. — Lud powstał przecie...!

— I i... Co to za powstanie!...

— Powstanie przeciwko Moskwie... sposobność

jedyna zawarcia z ludem przeciwko wrogowi Polski —

przymierza wieczystego... krwią napisanego!...

Pan Jan wpatrywał się bratu w oczy wzrokiem,

w którym malowała się jakby obudzona nagle zży-

zota sumienia.

— Do nas — ciągnął pan Marcin — głuche do-

chodziły wieści... Gdy się jednak dowiedział, że

rzecz idzie na seryo, natychmiast się do was wybrałem,

raz dla sprawdzenia, powtórze dla przyłożenia ręki.

No?... Gadajże na Boga, bo mnie mina twoja i gniewa

i przeraża!... Nie myśl, żebyś był szlachcicem

na tyle, ażebyś wałk przeciwko Moskwie odzierać dla

tego, że z chłopskiej pochodzi inicjatywy...!

Pan Jan westchnął głęboko.

— Albo — prawil pan Marcin — żebyś ją odrzu-

cał dla tego, że czeka ją niepowodzenie materialne. —

Wiem... szlachta ucieka, ale ty nie masz zwyczaju

tego... No, Janie... do dzieła!...

— Marcinie!... — krzyknął pan Jan — już...!

po niewczasie!...

— Co?...!

— Już po powstaniu...!

— Co ty mówisz?!

Bracia zamknęli się w kancelarii i pan Jan opowie-

dział historię ruchu chłopskiego. Z opowiadania jego

pokażoło się, że spłódnianie szlacheckie, w swoim

przyniesione czasie, to jest na tygodni parę przed roz-

prawą w miasteczku K... mogło być nadejść powsta-

niu rozmiary kolosalne i, dzięki dywersji, jaką spr-

awili, doprowadzić do rezultatów do-

W końcu nadmieniam i utrzymuję, że i charakter

pisma, którym dokonano zmiany, różni się od pisma,

jakie spotykamy w pierwotnej liście oddziałowej.

Sprawozdanie wprawdzie zadaje kłam podobnemu

twierdzeniu odrucza jednakże wniosek, domagający się

sprawdzenia bliżej istotnej tej zmiany w pomienionym

okręgu wyborczym.

Spodziewam się, że rząd bądź co bądź nie dopuści

do tego. Idę dalej.

Panowie! W 10 okręgu wyborczym w Brińsku ist-

ne zaszło monstrum aktu wyborczego. Należało wy-

brać trzech wyborców; w wszystkich trzech oddziałach

uzyskał Polak Kraszewski (?) połowę wszystkich gło-

sów, w wszystkich trzech oddziałach nie przypuszczono

Polaka Kraszewskiego do ściślejszego wyboru, ale

dopuszczono do ściślejszego wyboru najdowolniej jedno

tylko nazwisko i zamianowano je bez wszelkich wywo-

dów wyborą.

W pierwszym oddziale posunięto się tak daleko

że do ściślejszego wyboru wzięto człowieka, który przy

pierwszym wyborze ani jednego nie otrzymał głosu; i tu

więc przedsięwzięto powtórny wybór, a na czło-

wieka tego znowu żaden głos nie pada mimo to, że

został wyborem mianowany. Sprawa to, panowie, rzeczy-

wiście uderzająca! Mimo to wszakże uznano na pod-

stawie protokularnego przesłuchania przełożonych w

wyborach wybór w trzecim oddziale tego okręgu wy-

borczego za ważny.

Widzę się teraz, zniwolonym podać panom krót-

kie zestawienie protokołu wyborczego z okręgu tego

wyborczego, ponieważ przesłuchanie owo protokularne

w diametralnym do aktów wyborczych stoi przeci-

wieństwo.

Oddział trzeci. Głosów było 32. Kraszewski o-

trzymuje 16 głosów, Kühnel 7 głosów. Do ściślejs-

szego wyboru nie przychodzi Kraszewski, lubo miał

połowę wszystkich głosów, lecz Kühnel, i to sam jeden

Głosujących było dwóch. Kühnel nie otrzymuje za-

dnego głosu i zostaje mianowany wyborcą. Owoż pod-

miotowe przedstawienie z aktów wyborczych; takim

jest wybór Kühnel, który zebranie wyborców za

ważny ogłosiło i za którym wydział izby się oświad-

czył. (Głos: koniec!) Wierzę, że pragniecie końca

sprawy się też krótko, podać jednak muszę dowód, jak

daleko posunęła się tendencja przeciw stronnictwu pol-

skiemu, a winieniem to ludności, którą reprezentuję.

Oddział drugi szesnaście głosów.

Kraszewski ma 8 głosów, Kühnel 2, Volkman

2. Pod ściślejszy wybór przychodzi znowu nie Polak

Kraszewski lecz człowiek, który przy pierwszym wy-

borze ani jednego nie otrzymał głosu, żadnego znowu

nie otrzymuje a wyborem mianowanym zostaje. W

idzie więc panowie, jak na zebraniu wyborczym po-

stępowano z niemieckimi wyborcami. Chciejcie teraz

posłuchać, jako postąpiono z polskimi wyborcami i ja

najmniejszy błąd formalny wystarczał, by wybór ic

uznać za nieważny. W czternastym okręgu prawy-

borczym w 1 oddziale odbył się wybór ściślejszy

procedura przez losowanie. Prowadzący protokół d

dał uwagę „przez los“ na fałszywym miejscu, a zni-

wolony był do tego przez to, że formularze do proto-

kół wyborczych u nas nie mają szablonu dla pro-

cedury „przez los“. Spostrzegł to niemiecki ławni

pierwotnego tego okręgu wyborczego, który jednak n

zwrócił na to uwagi przełożonych, by móżd przed

temu zaprotestować. Ławnik zaś uważał za podstę

jeżeliby sam protest podpisał i użył do tego nazwisk

niejakiego Mendelsohna.

Sprawozdanie nazywa tego Mendelsohna prawy-

borcą odnośnego okręgu wyborczego, jest to jedyn

fałsz i Mendelsohn ten mieszka w Brodnicy o 4 mi

od owego okręgu prawyborczego a być nawet może,

niewie zgola, że przezeń protest ten podpisany został. P

test więc ten przysłał w ostatniej chwili komisarzy

wyborczemu a ten przedłożył go na zebraniu wybo

ców. Przewodniczący wyborów i jeden ławnik te

okręgu prawyborczego byli jako wyborcy obecni na

braniu wyborczym, wystąpili więc i oświadczyli w m

sce przysięgi, że wybór odbył się wedle przepisów p

wa i że tylko protokulista mógł uwagę „przez los“

fałszywym umieścić miejscu. Mimo to uznano wy

polskiego wyborcy Brzozowskiego za nieważny. W

idzie więc, jak surowo postąpiono. Popelniono b

formalny. Przeciw temu nie powiedziec nie moż

Leż w równy sposób należało postąpić przy wy

kich wyborach. Doniosłem oddziałowi, że błąd f

formalnym.

W 26 okręgu prawyborczym Jabłonowo nie odbył się przełożony wyborów wbrew przepisowi § 14 orzecznicy wyborczych ani nazwisk wszystkich do głosowania uprawnionych prawyborców ani nie ugrupowali oddziałów, lecz bez wszystkich rozpoczął głosowanie. By polskich prawyborców w tej mierze nie obciążać, nie chciał odczytać §§ 14—30 w polskim języku. Świadectwo urzędowe co do tych wypadków z tego miejsca wyborczego przesłał sam do aktów wyborczych i do 3 oddziału. W oddziale Izby odrzucono wniosek o zawieszenie tego wyboru i o żądanie dowodu na podane zażalenia, ponieważ, jak sprawozdanie pod 10 oświadcza, „przeciw samemu aktowi wyborczemu nie zaprotestowano a inne nieregularności z aktów się nie okazują”. Jeżeli tedy, panowie, nie dosyć jeszcze było tych nieregularności i jeżeli się „innych” jeszcze oczekuje, w takim razie rzeczywiście nie wiem, gdzie ma być miara nieregularności. Akta prócz tego, panowie, milczą o wielu rzeczach, przetrzuć jednak listy oddziałów, a znajdziecie ślady nie jednej samowoli. Tam np. znajdziecie, że całe stronicie zupełnie z polskimi nazwiskami, które w czynnościach wyborczych wcale udziału nie brały. Są to, panowie, nazwiska polskich mieszkańców pod panami niemieckimi, którym przykazano, by głosowali wedle hasła pana wsi i którzy dla tego wstrzymali się od wyborów, ponieważ woleli raczej wcale w wyborze nie brać udziału.

Jestem przy końcu. Jeżeli teraz pominięcie, panowie, wszystko, co poprzedziłem, i to tylko zważywszy, że w 2 prawyborczym okręgu brodnickim zaniedbano zobowiązania w miejsce przysięgi, i wybór ten dla tego nie może być ważnym, jeżeli osławiony wybór Kühnla w 3 oddziale 10 okręgu prawyborczego w Brinśku szlach, za nieważny ogłosicie, w takim razie wystarczy, że zupełnie, by wyłobanemu posłowi nie przysłać absolutnej większości głosów. Dla tego też, panowie, upowadomiana jest pierwsza część mego wniosku. Jeżeli zaś dalej uwzględnicie, panowie, że cały rozkład wyboru nie odpowiadał przepisom prawnym, że, jak wam wykazałem, utworzono nie naturalne okręgi prawyborcze, że ludność polskiej dano 20 wyborców za mało, że nareszcie ugrupowano sztucznie oddziały na niekorzyść ludności polskiej, natenczas, panowie, uznacie i drugą część mego wniosku za umotywowaną, wedle której żądam, aby cały wybór uznany został za nieważny i aby rząd nowy zarządził wybór.

Do porządku obrad zabrakł jeszcze głos poseł Łyskowski i oświadczył:

Przez wniosek mój chcę temu zapobiedz, aby podobne bezprawia i tendencje nie miały już miejsca, a jeżeli wniosek ten przyjęty zostanie, osiągnę to jeszcze prędzej, niż gdyby wybór za nieważny ogłoszony został; a na rzecz wniosku tego cofnąłbym mój wniosek, gdybyście tamten przyjęli.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Torun, 11 lutego, wieczorem.

(Sejmik gospodarczy).

Dzień drugi rozpraw przy udziale znacznie liczniejszym, wielu bowiem obywateli dla zamieci śnieżnych opóźniło się w drodze — rozpoczyna się, jak już w poprzednim liście nadmieniliśmy, rozprawa pana Michała Sczanieckiego z Nawry o żniwiarkach. Prelegent przechodzi historycznie genezę i pierwsze próby oraz rozwój żniwiarek od początku powstania pierwszego w tej mierze pomysłu aż do dziś, dając ocenę rozmaitych systemów, znanych dotąd jak Mac Cormicka, Buckeya, Johnstona, Howarda, New Champion, Ceres i Warszawianki Grubińskiego. Z pomiędzy tych, aczkolwiek żadnemu systemowi nie przyznaje stanowczo palmy pierwszeństwa i kwestyę tę pozostawia nierozstrzygniętą, najwięcej jednak skłania się ku żniwiarce Ceres system Burdaka, którą przed innymi podnosi. Żniwiarka Grubińskiego Warszawańkę ocenia prelegent pochlebnie, jak na to zasługuje, mianowicie z powodu, że budowa jej jest lekka, łatwa do naprawy uszkodzeń nawet przez zwykłego kowala, żelazne części nie kute, a ztąd trwalsze chociaż droższe, co zaś najważniejsze, że wielki niedostatek w dotychczasowych żniwiarkach, t. j. nieuniknione częstokroć zanieczyszczenia trybowe usunięte są w Warszawańce przez stosowny przyrząd pomysł p. Grubińskiego. Ztąd stawia prelegent Warszawańkę pomiędzy najlepszymi żniwiarkami, rękując jej wielką przyszłość. Jedynie zbityna młodość tej żniwiarki, a przeto brak gruntownych, wymagających swego czasu doświadczeń, wstrzymuje go od stanowczego przyznania jej wyższości nad wszystkimi.

P. Arndt zaleca przed innymi żniwiarkę Ceres. Pracuje ona dobrze, wprawdzie tylko w silnym zbożu, na rzadkich zaś płonach mniej skutecznie i potrzebuje znacznej siły pociągowej, bo silnych koni parę, nawet na przetrząg. — Jednakowoż 20 morgów dziennie kosi doskonale. Ujemną stroną tej maszyny stanowi zły materiał, ulegający częstemu zepsuciu i krótkotrwałość, tak że przez jedno żniwo maszyna do pół zniszczona zostaje. Mimo to po dwóch latach opłaca się. Kosi ona nawet zgiegłe, zawiłane żyto, którego żaden robotnik ściałyby tak nie był w stanie. Co do działania więc pochwała Ceres. Z nowych systemów badań mówca na wystawie w Wiedniu system Howarda, któremu z tego względu oddaje pochwałę, że gdy Ceres ma jedno koło, system Howarda ma dwa. Siły pociągowej wymaga większej, lecz materiał dobry i trwały, jeśli tylko fabryka dostarcza odbiorcom ten sam materiał, jaki się na wystawie znajdował. Z własnego doświadczenia jednak zaleca gospodarzom system Burdaka.

P. major Radkiewicz: w wyborze żniwiarek przedewszystkiem zwać należy na dwie rzeczy:

- 1) Czy pojedyncze części składowe maszyny dają się w razie zepsucia swobodnie zamieniać.
- 2) Jaką jest potrzebna siła pociągowa w stosunku do pracy maszyn.

Warunkom tym odpowiada najlepiej żniwiarka Royal, którą lekka para koni dobrze pracuje, a każda część składowa numerowana może być bez pomocy mechanika wstawiona. Szczególniej praktyczna jest do koszenia rzepiku. Czternastu ludzi dziennie nie zrobi tyle, co ta maszyna z użyciem jednego człowieka i pary koni. Kosztuje 225 tal. a pojedyncze części można kupić na zapas. Materiał w niej dobry. Poleca więc mówca żniwiarkę Royal.

P. Rybiński z Debieńca zarzuca prelegentowi, że z rozpraw swych nie wyciągnął definitywnej opinii, którą żniwiarka najlepsza. Rezultat dyskusji dotychczasowej również nie zadawala go, bowiem chciałby się doświadczyć na praktycznym, porównawczym doświadczeniu.

tymczasem każdy z mówców zachwala inny system, co tworzy zamęt w pojęciu. Tu właśnie mnogość różnych systemów i różnych opinii o nich wielu odstrasza. Prelegent powinien był opisywać przez siebie systemy porównywalne, wazyć, aby osiągnąć praktyczny rezultat.

P. Radkiewicz raz jeszcze zaleca Royal. P. Kalkstein Antoni mówi o żniwiarce Buckeya, której z powodzeniem używa. Ruch u niej lekki a regularny. Przy dobrej wprawie ludzi kosi dziennie 22 morgi. Siła pociągowa para koni na przetrząg.

P. Donimirski Jan oponuje panu Radkiewiczowi, twierdząc, że maszyna Royal nie jest bynajmniej tak lekka, a przy tem psuje się do tyła, iż niemal codziennie potrzebuje naprawy a czasem i długiej.

P. Arndt uzupełnia poprzednie swoje przemówienie, dodając, że Ceres kosztuje loco Wrocław 265 tal. z transportem do Mogilna i ustawieniem 295 tal. Nadto zauważa, że maszyna ta z łatwością usuwa mniejsze kamienie, przy większych zaś może człowiek kierujący, jeśli uważa, bez trudu podnosić i opuszczać kosi.

P. Edward Donimirski z doświadczenia mówi, że maszyna Buckeya nie jest dobrą. To, że ma dwa koła, bynajmniej wartości jej nie dodaje; na brzdach ulega łatwo zepsuciu. Mówca obszernie opisuje Warszawiankę Grubińskiego i oddaje jej wszelkie pochwały, mianowicie głównie dla prostoty konstrukcji. Cera jej 280 rs. wprawdzie wysoka w stosunku do materjału, którego tam nie wiele, jest to atoli chwilowe wyzyskanie przywileju przez fabrykanta; po ekspiracji patentu bez wątpienia przynajmniej o połowę stanie w konkurencyi.

P. Mieczysław Łyskowski zwraca uwagę pp. prelegentów i mówców na konieczność przestrzegania czystości języka przy przemówieniach, wytykając niekiedy pod tym względem usterki. Z tego powodu wzywa się obszerna dyskusja pomiędzy p. M. Łyskowskim a pp. T. Donimirskim, Ślaskim i Ign. Łyskowskim, poczem głos do rzeczy zabiera p. Ignacy Łyskowski, podnosząc, że przy zaprowadzeniu żniwiarek, należy przedewszystkiem mieć na względzie stosunek ceny i pracy żniwiarek a pracy ludzi, — która jest bardzo względna. — Reasumując rezultat dyskusji sądzi, że wniosek ostateczny z niej wypływa ten, iż na razie zaleca się maszynę Royal, którą z czasem zastąpić musi Warszawańka Grubińskiego.

Następuje jeszcze dyskusja uzupełniająca, w której p. Edward Donimirski dowodzi, że wysnucie z dyskusji takiej jakichś pozytywnych wniosków jest absolutnie niemożliwe, pracujemy bowiem wielu systemami, a każdy ten chwali, który zna. Pojedyncze zaś opinie mogą tylko do pewnego stopnia rozjaśnić pogląd, lecz nie rozstrzygają kwestyi stanowczo.

Przedmiot wyczerpany.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji wybranej na przeszło rocznym sejmiku z mandatem ułatwiania i pośredniczenia obywatelom Polski Kongresowej w nabywaniu u nas bydła rozplodowego.

Sprawozdawca komisji p. Edward Donimirski zabiera głos.

Zadanie komisji nie osiągnęło należytego skutku. Przyczyna głównie w tem, że zaszło nieporozumienie co do natury mandatu komisji o tyle, iż obywatele Królestwa zgłaszali się do niej z żądaniem wprost zakupu, gdy tymczasem nie leżało to w zakresie komisji, wybranej tylko do wskazywania stad i pośredniczenia.

Tygodnik Rolniczy warszawski zgłaszał się do komisji o ogłaszanie w nim tutejszych obrad, zadanie jednak komisji zależało tylko na znoszeniu się z pojedynczymi osobami. Obecnie jednak gotowość ta Tygodnika dla się korzystnie użytkować. Wiadomy jest projekt zaprowadzenia księgi stad, co przedstawia w przeprowadzeniu wielkie trudności, potrzebne bowiem trzymać osobne w tym celu biuro, któreby zbierało, układało i utrzymywało ewidencję dokładną znajdujących się u nas obór. Owóć Tyg. Ról. podejmuje się obecnie tej czynności, którą to gotowość należy pochwycić i pismu temu materiały odnośnie dostarczać. Jest to rzecz nie małej wagi. Królestwo jest dla nas bardzo ważne, sąsiedzi bowiem nasi z zachodu nisko, pogardliwie nawet cenią nasze gospodarstwa i z obór naszych nie kupują; do Królestwa więc przeważnie zbyt w tej gałęzi gospodarstwa pewniejszy.

Mówca proponuje rozwiązać komisją, zastępując ją księgą stad tutejszych, sporządzić się mającą za pośrednictwem Tygodnika Ról.

Po krótkiej dyskusji nad kwestyą, czy utrzymać nadal komisję czy nie, w której zabrali głos pp. Jackowski, T. Donimirski, Danielewski, J. Donimirski, Sczaniecki, Ślaski i M. Łyskowski, zgodzono się utrzymać jeszcze komisję, dopóki projekt Tygodnika Ról nie wejdzie w życie.

P. Ślaski żąda zwolnienia go z komisji dla braku czasu, co Sejmik uznając, wybiera w miejsce p. Ślaskiego p. Sczanieckiego.

Godzina pół do drugiej po południu. — Przewodniczący solwuje posiedzenie na pół godziny, po upływie której obrady rozpoczynają się na nowo.

Ostatni punkt porządku dziennego: dyskusja nad kwestyą centralizacji Towarzystw rolniczych.

P. Teodor Donimirski przedstawia, że kwestya ta wniesiona została na porządek dzienny z tego powodu, że z wielu stron słyszeć się dają głosy niezadowolone z działalności Rady gosp., chciałby więc usłyszeć wymianę zdań w tym względzie.

Pan Apolinary Działowski w zastępstwie nieobecnych prezesa Rady gosp., pana Erazma Parzewskiego, który jako poseł znajduje się w Berlinie, przedstawia pokrótce genezę projektu wytworzenia takiego centralnego organu i wyjaśnia, że właściwie nie idzie tu o Towarzystwo centralne, jakie posiada W. Ks. Poznańskie, bo siły prowincji jeszcze nie są po temu. Rzecz idzie o założenie centralnej Dyrekcyi jako zwierzchniego organu wszystkich pojedynczych Towarzystw rolniczych. W tym celu powstał projekt, aby delegacyi wszystkich tych towarzystw wybrali patronów wedle podziału na ziemię chełmińską, Michałowską, Malborską i Pomorską, ci zaś patronowie tworzyliby ową centralną dyrekcyę, która odbierałaby raporty od delegatów stowarzyszeń o stanie ich i potrzebach, a odwrotnie stowarzyszenia delegatów działała od siebie na pojedyncze stowarzyszenia. Korzyści i pożytki takiej dyrekcyi są tyle wiadome, że nie widzi mówca potrzeby wyszczególniać, podnosi tylko, że widoki skuteczniejszej działalności takiej dyrekcyi, niż jest czynność teraźniejszej Rady gospodarczej dla Prus Zachodnich, są tem pewniejsze, że Rada gospodarcza ma wielu przeciwników, którzy jej jako ciadu wyszłemu z łona Tow. interesów moralnych bez umocowania pojedynczych Towarzystw poddawać się nie chcą.

P. Rybiński uznaje doniosłość tej myśli, sądzi jednak, że do wytworzenia Towarzystwa centralnego nie ma dostatecznego materiału, są bowiem powiaty, które mają po 1—2 Towarzystw rolniczych zaledwie, a są takie, które nie mają żadnego.

Mówca przywodzi przykład, że przy zakładaniu Towarzystwa rolniczego ziemi południowo-pomorskiej brało udział 5 powiatów, a dopiero później delegacyi tego Towarzystwa tworzyli po parafach pomniejszych Stowarzyszenia. Radzi więc naśladować ten system i utworzyć jedno ogólne Towarzystwo, któreby dopiero wysyłało komisje do zakładania i mnożenia poszczególnych Towarzystw. Inaczej centralizacja jest niemożliwa.

Pan Wilhelm Łyskowski nie ma nadziei w skutecznym centralizacji, bo Towarzystwa są dość słabe. Rada gospodarcza niechaj dalej funkcjonuje, a wybrać jednego patrona do mnożenia Towarzystw.

Hr. Kwilecki przemawia w podobnym duchu. Wielkopolska ma centr. Tow. gospod. które w początku cieszyło się nader żywym udziałem i czynnością, a dziś jego Walne Zebrania nie liczą nawet po 50 osób, podczas gdy Sejmik dzisiejszy, na dobrą woli oparty, przedstawia liczbę około 70 obywateli. Dziś już w Towarzystwie poznańskim trudno jest cokolwiek przeprowadzić, uchwały walnego zgromadzenia i centralnego zarządu nie wydają owocu, bo Towarzystwa powiatowe najczęściej ignorują je, a Towarzystwo centralne nie ma naturalnie egzekutywy.

Przestrzega więc mówca przed podobnymi następstwami. Więcej warto lepsze niż dobre, a widać oto, że obok Rady gosp. dla Prus zachodnich sejmiki w rzeczy samej lepsze są w swych skutkach od walnych zgromadzeń Tow. centr. w Księstwie. Tu każdy przybywa ochotnie, jako obywatel bez tego obowiązku, jaki ma stowarzyszony, a jednak widzę tu panów licznie zebranych. Doświadczenie nas uczy, że skoro tylko z tej dobrej chęci zrobimy zaciąg — ustaje wszelka energia. Radzę za-trzymać jeszcze dotychczasową organizacyę.

P. M. Łyskowski jest również przeciwny centralizacji Towarzystw rolniczych. Centralizacja wtedy jest dobra i potrzebna, gdy ma podstawę w żywiołach Towarzystw pojedynczych, te więc wprzód trzeba rozwiązać, to jest budować od fundamentów, a nie od dachu. Zresztą mamy dość znaczną mnogość zebranych publicznych i obywatelskich; nie należy obowiązków raptownie mnożyć, by nie znudzić się naraz, nie trzeba zwiększać ciężaru. Widzimy już, że Ks. Poznański ma aparat wielki, a pracy mało. Prawda, że wymiana zdań i pouczenie się pojedynczych Towarzystw jest potrzebne, ale do tego wystarczy centralna dyrekcyja, wybrana przez deleg. Tow. jako organ dyspozycyjny. Ten organ w miarę potrzeby może wytworzyć jednego lub dwóch patronów, a sejmiki może nadal reprezentować walne zebranie interesów gospodarskich.

Wreszcie przemawia za wybraniem dyrekcyi centralnej, która zastąpi teraźniejszą Radę gosp., która jest bezczynna.

P. Teodor Donimirski odpiiera zarzut bezczynności Rady gosp. a dalej podnosi, że ponieważ wszyscy są przeciwni centralnemu towarzystwu a są tylko za dyrekcyę, należy więc utrzymać Radę gosp., która w rzeczy samej nie jest niczem innym jak taką samą dyrekcyę. Różnica zachodzi w tem, że Rada gospodarcza wychodzi z łona Towarzystw moralnych interesów, a dyrekcyja ma wyjść z wyboru Towarzystw, ostatnia myśl ta jednak nie jest jeszcze dojrzałą.

Przewodniczący p. Ślaski: Więcej mówców oświadcza się przeciw Tow. centr. więc w takim razie Rada gosp. jest wystarczającą. Skąd ona wyszła to rzecz obojętna, byle pracowała. Strzeżmy się za wiele zaczynać, lepiej roznieć jedno ognisko.

P. Działowski Apolinary: Towarzystwo moralnych interesów działa szczerze, ale ma wielu niechętnych, ztąd i powtórza z jego mandatu Rada gosp. jest ignorowana. Inna rzecz gdy Towarzystwa rolnicze same wytworzą przez delegatów swoją centralną dyrekcyę, bo będzie ona władzą należycie umocowaną, podczas gdy system obecny wygląda raczej na uzurpację władzy. Przemawia dalej za utworzeniem dyrekcyi centralnej.

P. M. Łyskowski zwraca uwagę, że dogodniej dla samego Tow. moralnych interesów, jeśli mu odpadnie z programu organizacya Towarzystw rolniczych, bo ma ono i tak obszerne pole działania, a dyrekcyja centralnego Towarzystwa rolniczego istniejąca niezależnie, nie mu przeszkadzać nie będzie.

Wreszcie radzi powyższej organizacyi dyrekcyi centralnej jednej osobie uzdolnionej odpowiednio, proponując p. majora Radkiewicza.

Hr. Kwilecki zauważa, że spór czy Rada gospodarcza czy dyrekcyja centr. jest właściwie tylko sporem o miano, stosownie jednak będzie jeśli to ciało centralne wyjdzie z wyboru Towarzystw pojedynczych.

P. major Radkiewicz nieco pesymistycznie wyraża trudności wyboru delegatów pojedynczych Towarzystw w celu wytworzenia centralnej dyrekcyi, za którą jednak sam się oświadcza, podnosząc, że Towarzystwo moralnych interesów jako polieteczne powinno jej ustąpić sprawy gospodarskie. Odmawia dla wieku organizacyi.

P. Arndt nader wymownie broni zasady centralizacji. Że u nas w zastósowaniu centralizacyi chybila cel, to winien brak solidarności ekonomicznej i brak posłuszeństwa, ale zasada sama w sobie dobra i z okaj jej spuszczając nie należy, acz chwilowo wprowadzać jej w życie nie potrafimy. Co do dzisiejszej kwestyi również jest tylko za dyrekcyę.

Pan Teodor Donimirski sądzi, że projekt p. M. Łyskowskiego powierzenia inicjatywy utworzenia dyrekcyi centr. jednej osobie nie jest praktyczny. Najlepiej przeprowadzić to może Rada gosp. w porozumieniu z delegatami Towarzystw.

P. M. Łyskowski dziękuje p. Arndtowi za wymowną obronę idei centralizacji, którą również uznaje, lecz dziś u nas jeszcze są niedostateczne po temu czynniki. Jeśli p. Radkiewicz nie podejmuje się czynnej inicjatywy w zaprowadzeniu dyrekcyi centralnej, to zgadza się z projektem p. T. Donimirskiego poruczenia tej czynności Radzie gosp.

P. Ignacy Łyskowski reasumuje dyskusyę i proponuje, aby Rada gosp. zwołała delegatów Towarzystw i wspólnie z nimi utworzyła centr. dyrekcyę zachodniopruskich Towarzystw rolniczych.

Przewodniczący p. Ślaski akceptuje to zapatrwanie, zwraca jednak uwagę, że Rada gosp. jest zależną od Tow. moralnych inter. a przeto winien sejmik zalecić te sprawę temuż Towarzystwu, które poleci Radzie gosp. zająć się czynnością i na przyszłym sejmiku zdać sprawę.

W toku powyższej dyskusji zachodziła jeszcze kwestya, kto do powstania centralnej dyrekcyi zwoływać ma sejmiki, do niej to obowiązek ten należeć powinien, skoro z ustaniem Rady gosp. Tow. moral. int. nie będzie już spraw gospodarskich miała w programie. Zgodzono się też na tę zasadę, lecz dopiero po wejściu w życie teje dyrekcyi.

P. M. Łyskowski stawia rezolucyę, podaną w poprzedniej korespondencyi, którą jednogłośnie przyjęto.

Porządek dzienny wyczerpany.

P. Ignacy Łyskowski gorącemi słowami zachęca rolników do brania licznego udziału w nadchodzącej wystawie toruńskiej, a pan Michał Sczaniecki przedstawia genezę całego projektu wystawy.

Przewodniczący p. Ślaski dziękuje zgromadzeniu za udział w obradach i zachęca do usilnej pracy społecznej i narodowej tyle potrzebnej w naszej ciężkiej doli.

Zgromadzenie na wezwanie p. Ignacego Łyskowskiego dziękuje przez powstanie p. Ślaskiemu za przewodnictwo.

Przewodniczący solwuje posiedzenie o godzinie 4 min. 50 wieczorem. Zwolnienie następnego sejmiku powierzono tym samym obywatelom.

Korespondencya już dość długa, zmuszony więc jestem sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa moralnych interesów, oraz z walnego zebrania Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich przesłać wam jutro osobno.

Dziś o godzinie trzeciej z południa zakończyło się walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich, a z niem i wszystkie teraźniejsze obrady. Goście opuszczają już mury miasta, spiesząc do pracy każdy w swoim zakresie, z duchem i siłami pokrzepionymi u wspólnego ogniska bratniej wymiany myśli i rady. Obyśmy coraz widoczniejsze mieli tej pracy owoce.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lutego. Izba deputowanych wybrała na dzisiejszym posiedzeniu komisję do projektu pożyczki na rozrządzenie sieci kolejowej w monarchii. Przewodniczącym komisji jest dr. Loewe. Izba przystąpiła następnie do wniosku komisji sprawiedliwości, żądającego umorzenia na czas trwania sejmiku śledztwa przeciw hr. Stolberg-Stolberg, u którego odbyto rewizyę i szukano papierów odnoszących się do stowarzyszeń katolickich. Deputowany Windhorst popierając wniosek komisji wyraził swe wielkie oburzenie na postępowanie rządu przypominające bardzo Turcyę a zwłaszcza że rząd nie powołał w tak ważnej sprawie przy której chodzi o konstytucyjne prawa Izby, żadnego urzędnika, któryby dał bliższe wyjaśnienie co do odbytej rewizyi u hr. Stolberg. Izba przyjęła wniosek komisji i przystąpiła do rugów wyborczych, przy których wygłosił poseł nasz Łyskowski mowę, którą podajemy na czele pisma.

Izba deputowanych odczytała się na dzisiejszym posiedzeniu na tydzień i oczekuje, aż w łonie Izby panów zapadnie ostateczna uchwała względem ślubów cywilnych, który to projekt uległ w Izbie panów pewnym zmianom. Czy istotnie odroczenie w sejmie będzie chwilowem i czy, co prawdopodobniejsza, nie odroczy się sejm monarchii w tym już tygodniu lub na początku przyszłego, aż do Wielkiejnocy, najbliższe dni okażą. W dniu jutrzejszym stoi na porządku dziennym parlamentu wniosek posła Windhorsta podpisany przez 31 członków centrum, tej treści: „Zawezwać kanclerza, aby król. pruski rząd odroczył natychmiast obrady sejmiku monarchii na czas trwania sejmiku rzeszy niemieckiej. Równocześnie pisze półurzędowa Prow. Corr., że skoro znikła już nadzieja porozumienia się w krótkim czasie obudów Izby sejmowych w kwestyi ślubów cywilnych, coraz bardziej występują na jaw niekorzyści wynikające z współczesnego obradowania dwóch wielkich ciał parlamentarnych, a zwłaszcza, że najczynniejsi członkowie parlamentu należą równocześnie do Izby deputowanych. Z tego powodu należałoby odroczyć zakończenie obrady sejmiku monarchii i odroczyć go zaraz po uchwaleniu przez Izbę panów budżetu na r. 1874.

Wedle D. R. C. nie przybyli jeszcze Alzatecy i Lotaryńscy posłowie do parlamentu niemieckiego, w Berlinie, ale zebrali się w Strasburgu celem narady nad wystąpieniem w sejmie rzeszy niemieckiej.

Od niejakiemu czasu kolportują liberalne berlińskie dzienniki wiadomość, że ks. biskup wrocławski Förster na wieść o uwięzieniu ks. arch. Ledóchowskiego powziął myśl przeniesienia się do częściowej dycezyi leżącej pod berłem austriackim. Odnosnie do tego donosi dzisiaj National Ztg., że ks. biskup wrocławski prosił jednego z zaprzyjaźnionych z sobą księży kościoła w Austrii o wybadanie pod tym względem opinii wiedeńskiego dworu, i otrzymał odpowiedź, że rząd Austriacki nie myśli bynajmniej przyczyniać się do utrudnienia położenia przyznającemu rządowi pruskiemu i gotowania mu jakichkolwiek trudności. Wiadomość powyższa zmyślona prawdopodobnie przez dzienniki tym celu, aby zwrócić uwagę Austriackiego rządu w razie, gdyby obowiązki powołały istotnie biskupa Förstera do dycezyi leżącej po zagranicami Prus, przypuszczając bowiem nie wolno, aby biskup Förster miał zachwiać się w ostatnim czasie i usuwać się z polu walki, kiedy takowa coraz przykrzejszą się staje.

Feodalna Kreuz Ztg. ciągle jeszcze powstaje na mityng berliński a biorąc inicjatywę z słów dziennika urzędowego donoszącego, że rezolucyę przyjął mityng bez opozycji i protestu, powiada, że opozycja była w wstępie samym wykluczoną a cały mityng był prostym tylko aktem akademickim z ułożonemi naprzód mowami, przy którym nikt z „korony” odezwać nie nie mógł.

Trier Börsen-Ztg. donosi, że przy publicznej sprzedaży w dniu 6 b. m. rzeczy zabranych w pałacu biskupim zebrali się bardzo liczna publiczność; pomimo tego jednak wszystkie przedmioty wystawione na sprzedaż poszły po bardzo niskich cenach, gdyż każdego licytanta wyższą podającego cenę obrzucano szyderstwami i obelżywemi słowami. Nie obeszło się też i bez drastyczniejszych zajęć, a gdy przyszło do licytowania portretu cesarza Wilhelma, odezwały się liczne głosy: „Trzy fenigi!”

Gdy na ten okrzyk zrobiono uwagę niestosowności ceny takiej za portret monarchy, wieśniak z okolic Eifel odezwał się wskazując na portret: „Ten przecież... nie wart więcej!” Za dołączony epitet, którego powtarzać nie pozwalają prasowe względy, uchwycił natychmiast wieśniak policjant obecny licytacyi i oddał w ręce sprawiedliwości.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 lutego. Ostatnie posiedzenie Rady państwa nie przedstawiało nic ciekawego. Pomimo że wydziały z wszelką pracującą gorliwością, nie zdołały jeszcze dostarczyć sprawozdań w sprawach, które mają być przedłożone do parlamentarnego traktowania Radzie państwa. Neue Freie Presse donosi, że zamiarem ma być rządu Radę państwa odroczyć 28go marca, a po świętach wielkanocnych 20 kwietnia zwo-

łać delegacje wspólne. Ztąd mała możnaby mieć nadzieję, aby oprócz budżetu jakiegokolwiek inne przedłożenie rządowe załatwionem być mogło. Naturalnie N. Fr. Presse rozpoczyna nad losem ustaw wyznaniowych. W stronnictwie wyznaniowem, jak pisać, dwa są prądy. Jedni chcą konstytucji, któraby stósunek wszystkich kościołów do władzy państwowej w jednej powszechnej objęła ustawie, a zatem dwa przedłożenia o zewnętrznym stósunkach kościoła i o uznaniu religijnych stowarzyszeń w jedną zbił ustawę, któraby była edyktem religijnym; drudzy chcą kilka osobnych ustaw do przedłożonych już przyłączyć, a zwłaszcza o ślubach cywilnych i starokatolikach.

Stara Presse donosi, że wydział wyznaniowy zajmował się na ostatnim posiedzeniu kwestyą starokatolików. O szczegółach nie wie, w czym widzi skutki przyjętego przez wydział postanowienia, aby zachować w tajemnicy tok odbywających się rozpraw komisyjnych.

Izba panów zezwoliła na sądowe ściganie jednego z jej członków, byłego ministra handlu hr. Wickenburga posłakowanego o różne oszustwa; obok niego wytoczono także śledztwo dwóm członkom Rady nadzorczej banku zabezpieczeń od szkód elementarnych baronowi Raut i hr. Sothenowi, obu posłakowanym o podstępne bankructwo i oszustwo.

Organ robotników wiedeńskich, o których smutnem położeniu pisaliśmy onegdaj p. n. Volksville ogłasza memoriał przesłany do Rady państwa, a w którym udziela skazówki jakby zabrać się najsukcesyjniej do poprawy losu klasy robotniczej. Memoriał ten napisany w tonie spokojnym i umiarkowanym domaga się: zniesienia stowarzyszeń przymusowych, urzędzenia izb robotniczych, polepszenia położenia prasy z pomocą zniesienia stempla dziennikarskiego i usunięcia obowiązku składania kaucyi, zniesienia loteryj liczbowej, podatku konsumpcyjnego, a w końcu rewizji prawa odnoszącego się do zgromadzeń i stowarzyszeń.

Internationale Correspondenz donosi, że minister handlu zamierza kolej Tarnowsko-Leluchowska z największym budować pośpiechem i skrócić naznaczone do budowy terminy w ten sposób, że termin ukończenia przestrzeni z Tarnowa do Grybowa przypadłby na d. 1 października 1875 a z Grybowa do Leluchowa na d. 1 maja 1876. Kolej ta ma liczyć 16 stacji. Na rzece Poprad staną trzy mosty, z których jeden 140 metrów, dwa inne po 100 metrów długości wyszają. Dochód z kolei Karola Ludwika za styczeń przyniósł zlr. 1,034,251, gdy w roku zeszłym za ten czas wynosił 638, 612 zlr.

Do peszteńskiego Pester Lloyd donoszą z Wiednia, że cesarz austriacki uda się z Petersburga w towarzystwie cara i następców tronu rosyjskiego i duńskiego na pięć dni do Moskwy. Cesarz powróci do Wiednia 27 lub 28 lutego, a gdyby z powrotem miał się we Lwowie zatrzymać, powrót odwołłby się o dzień jeden. To znaczy, że cesarz nie powracałby na Petersburg i Warszawę, tylko z Moskwy na południe na Radziwiłłów i przez Lwów i Galicyę tylkoby przejechał, a co najwięcej dzień jeden wypocząłby we Lwowie. W drodze do Petersburga zatrzyma się cesarz w Warszawie 2 zaledwie godziny; w Petersburgu odbędzie się na cześć jego dwie parady wojskowe. Na granicy powitają cesarza W. ks. Mikołaj, przydzielony do jego boku generał Bressen, poseł austriacko-węgierski w Petersburgu baron Langenan i hr. Goluchowski.

W artykule widocznie inspirowanym omawia Pester Lloyd nieznającą sytuację polityczną w Węgrzech i stanowisko gabinetu p. Szlavyego. W obec tego, że pomieniony dziennik w ścisłych zostaje stósunkach ze stronnictwem Deaka, wywody jego muszą być poniekąd poczytane za wyraz usposobienia, jakie odzwia się w kołach decydujących. Pester Lloyd uważa obecną gabinet za przyżyty, który pozostaje u steru nie dla tego, że się nie chce usunąć, lecz że uczynić tego nie może bez zrządzenia szkody parlamentaryzmowi w większym jeszcze stopniu niżli to miało miejsce z powodu ostatnich wypadków. — Położeniu temu należy bądź co bądź przysięść w pomoc, przy czem obojętną jest rzecz, czy węgierski prezes gabinetu zwie się Szlavy, Sennyei, Lonyay, Ghicz lub Tisza; owszem rozchodzi się o to, czy znajdzie się ktoś taki, który byłby w stanie złożyć gabinet, oparty o skonsolidowaną większość parlamentarną. „Takiego meża brak nam dzisiaj“ woła pomieniony dziennik, zlustrowawszy szeregi wybrańców i przychodzi do tego wniosku, że p. Szlavy zrobiłby najlepiej, gdyby sam z własnej inicjatywy zabrał się do utworzenia prawdziwie parlamentarnego gabinetu. W końcu twierdzi Pester Lloyd, że według najgłębszego jego przekonania, wszelkie nowe kombinacje, w których brak przewódców opozycji, Tiszy i Ghiczego, nie dają żadnej rękojmi trwałego powodzenia.

WŁOCHY.

* Rozprawy wywołane w Izbach pruskiej i włoskiej z powodu książki generała Lamarmory nadyły wielką wagę prywatnemu w niej zamieszczonemu raportowi, jaki temuż przesłał jen. Govone. Wiadomo, że ks. Bismarck oskarżył z trybuny generała Lamarmore, że przekreślił lub wymyślił niektóre dokumenta. Generał złożył dokumenta te u notaryusza, aby publiczności mogła porównać tekst drukowany z tekstem oryginalnym. Correspondance franco-italienne zamieszcza ów raport:

Berlin, 3 czerwca 1866.

Ekscelencyo! Na żądanie moje przyjął mnie wczoraj o godzinie 7 wieczorem w ogrodzie ministerstwa stanu hr. Bismarck na audyencyi pożegnanej przed wyjazdem moim do Włoch i rozmawiał ze mną do godziny 10 1/2. Zawiadomiłem Jego Ekscelencyę o bliższym przybyciu pułkownika Avet, znakomitego oficera armii włoskiej, którego król przysłał, aby towarzyszył armii pruskiej w razie wojny.

Dodałem, że ponieważ wypadki coraz się stają ważniejsze, musiałem zrzec się czekania na przedstawienie oświadczenia tego wyższego oficera. Hr. Bismarck odpowiedział mi: Któż teraz podpali proch, Prusy czy Włochy? Zapytałem prezesa Rady, czy zna tekst odpowiedzi, jaką dała Austria na propozycyę kongresu i czy rząd pruski wziął pod nowe obrady podobną odpowiedź, odnoszącą się do konferencyi i czy hr. Bismarck zrzeka się udania się do Paryża?

Prezes Rady odpowiedział mi: „Mniemam znać dokładnie odpowiedź austriacką; wyklucza ona wszelkie rokowania, mogące zmienić stan siły stron; otóż jeżeli nie można traktować o ustąpieniu Weneclii, jeżeli nie można traktować o ustąpieniu księstwa nadbańskich, konferencya pozostaje bezużyteczna. Czekamy zresztą do jutra na rozstrzygnięcie, gdy nas dojdzie urzędowy tekst austriacki.“

Spodziewamy się, że Francya w obec tej odpowiedzi, w obec przymusowej pożyczki weneckiej, w obec ostatniego aktu Austrii, która oddaje kwestyę księstw

sejmowi, a gwałci traktat gasteński, uzna stanowczy zamiar Austrii wycofania się od wszelkiego układu i nie będzie chciała przedłużać rokowań bezpotrzebnych i szkodliwych dla nas.

Postępowanie to Francji byłoby dla nas dowodem jej lojalności; gdyby działała inaczej, wzbudziłaby w nas podejrzenia swych zamiarów. Dla jednej rzeczy chciałbym być w Paryżu. Pragnąłbym rozmówić się z cesarzem, aby poznać maximum jego koncesyi, jakie żąda od nas dla Francji.“

„Zapytałem, czy oprócz Renu jest jaka część kraju, gdzieby powodzenie miało miejsce głosowanie za anneksyą do Francji. Hr. Bismarck odpowiedział: „Nie ma żadnej, ajenci francuzcy sami, którzy przebiegali, aby poznać usposobienie ludności, wszyscy zdają sprawę że żadne głosowanie, nie będąc fakcyjnym, nie mogłoby się powieść.“

„Nikt nie lubi swego własnego rządu z dynastyi panującej na swoim terytorium, lecz wszyscy są i chcą pozostać Niemcami, tak że pozostałoby tylko wynagrodzić Francyę częścią francuską Belgii i Szwajcaryi.“ Odpowiedziałem mu, że to byłoby nadzwyczajnie trudnem, lecz jeżeli nie można zastosować woli ludu, możeby można posłużyć się inną zasadą jak n. p. naturalnych granic; dodałem natychmiast, że nie czynię aluzyi do całego lewego brzegu Renu, lecz czyż nie ma innej linii geograficznej, któraby Francji mogła być przydatną? Na to hr. Bismarck: „Tak jest — mogłaby nią być Mozella.“ Jestem, dodał, mniej Niemcem niż Prusakiem i nie wahałbym się podpisać na ustąpienie Francji całego kraju zawartego między Renem i Mozellą: Palatynat, Oldenburg, część kraju pruskiego itd. Król jednak pod wpływem królowej, która nie jest Prusaczką, miałby ważne skrupuły i nie zdecydowałby się chyba w ostatniej chwili, gdy byłby w przypadku albo zyskania albo utracenia wszystkiego. — W każdym razie, aby skłonić umysł króla do jakiegokolwiek układu z Francyą, potrzebaby znać granicę maximum pretensyi tejże, gdyż jeżeliby była mowa o całym brzegu lewym Renu, Moguncyi, Kobleney i Kolonii, lepiejby się raczej porozumieć z Austryą i zrzec się księstw i wielu innych rzeczy.“

Lecz rzekłem mu, z Austryą nie ma innego układu jak kapitulacyę, gdyż kwestye sporne dotyczą jej interesów najżywniejszych i jej przyszłości, co jej wzbrania wszelkich układów.

„Prawda, odpowiedział hr. Bismarck, lecz opinia niemiecka przebaczyłaby królówi tej kapitulacyę, gdyby usprawiedliwioną była postanowieniem nie ustąpienia terytorium niemieckiego obecnemu mocarstwu.“ „Potem, dodał, że król nie pozbyl się nadziei pokoju, że święto rozpoczął tajne rokowania z Austryą względem układu i to bez wiedzy jego (hr. Bismarcka). Na szczęście przeznaczeniem ich było nie udać się, rzekł, i tym sposobem król lepiej się przekonał, że nie podobna porozumieć się z Austryą w sposób przyzwoity, nawet niezależnie od mojej osobistości. W tej chwili jeszcze ksiądz bański (nie dosłyszalsz imienia) synowiec króla, jest w Dreźnie, aby traktować o pokój.“

„Zaledwo powstała propozycyja konferencyi paryskiej, król chciał wstrzymać wymarsz gwardyi z Berlina, aby dowieść szczerzej swej chęci pokoju. Dziś musieliśmy walczyć, ja i kilku generałów, aby skłonić króla do wysłania gwardyi. Gniawał się a potem ustąpił i gwardya wychodzi jutro.“ A korpusy reńskie? zapytałem. „Od trzech dni są na granicy saaskiej“ odpowiedział prezes rady.

Tu hr. Bismarck wrócił do argumentu, od którego rozpoczął rozmowę, to jest czy Włochy lub Prusy rozpoczną kroki nieprzyjańskie. Rzekł, iż byłoby bardzo trudno skłonić króla do kroków zaczepnych, że król ma skrupuły sumienia, przesąd, brać na siebie odpowiedzialność za wojnę europejską i że jednak czas upływa, Austria i państwa drugiego rzędu uzupełniają swoje uzbrojenia i prawdopodobieństwo powodzenia zmniejsza się dla Prus. Jest to interesem Włoch, tym sposobem także narażonych, gdyby zwycięstwo pozostało przy Austrii.

„Włochy, dodał, mogą łatwo rozpocząć wojnę, przygotować w tym celu siebie samych wyzwanie ze strony jakiego przekupionego korpusu kroackiego i wtedy mogą być pewne, że o dzień później przejdziemy granicę.“

Odpowiedziałem, że Włochy znajdują się w położeniu bardzo delikatnem, że każyli oświadczyć w Paryżu na pełnem posiedzeniu ciała prawodawczego, iż nie wezmą inicjatywy w żadnej zaczepce i że dotąd we wszelaki sposób powtarzali to oświadczenie.

Włochy musiałby obliczyć się z opinią publiczną francuską i nie utrudniać lub nie umniejszać przyjaźni akcyi cesarza Napoleona na ich korzyść, zwracając przeciw sobie ową opinię publiczną, która kierowała Napoleonem.

Włochy potrzebują tym bardziej pokazać Europie swą mądrość i umiarkowanie, iż w niektórych częściach Europy mniej znają prawdziwy stan rzeczy we Włoszech i bezwzględna władza rządu nad całym krajem, nad armią jak nad ochotnikami.

Hr. Bismarck kładł długo jeszcze nacisk na ten przedmiot i prosił mnie, abym rozmówił się o tem z W. Ekscelencyą i z królem, aby w razie, gdybyśmy pierwsi rozpoczęli wojnę, skłonić można króla Wilhelma do zerwania z wahaniami się, pożytecznem tylko naszym przeciwnikom, szczególnie dziś, gdy wszystkie państwa drugorzędne są za Austryą lub uczynić to zamierzają. Przyrzekłem donieść o tych chęciach nie zostawiając mu żadnej nadziei, aby były wysłuchane, w skutku czego zakończył mówiąc, że gdy skłoni króla do kroków zaczepnych, doniesie o tem telegrafem rozmaitemi jego liniami do Florencyi. Co do postawy wojskowej Austrii była ona dotąd zawsze odporną i wyczekującą i nie daje przewidywać bliskiego napadu.

Taka jest treść ostatniej rozmowy mojej z hr. Bismarckiem i mojem wrażeniem jest, że szukać będzie wszelkich środków, aby rzeczy przypięszyć i dośrożyć do kroków nieprzyjańskich. Na co szczególnie uważać należy rządowi florenckiemu, to na oświadczenie hr. Bismarcka o rokowaniach, jakie w ostatnich dniach jeszcze król Wilhelm prowadził w celu pokojowego układu z Austryą i względem innych wiszących jeszcze kwestyi. Ta lub nowa kwestye wprowadzie z trudnością będą mogły być załatwione, lecz sama możebność nawet daleka, podobnego układu, powinna na serwo kazać pomyśleć o tem Włochom i dać mu z góry zmierzyć nie obliczone konsekwencye.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową wpłynęło do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej za pośrednictwem p. Kilińskiego W. tal. 85 a conto składek za r. z. od członków Towarzystwa w Poznaniu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 11 lutego. Cesarz austriacki odjechał dziś w południe koleją do Petersburga.

Ogólna suma przeznaczona na subwencyonowanie kolei żelaznych, wynosi, według projektu rządowego, 35 milionów guldenów.

Kairo, 10 lutego. Korpus pomocniczy władcy Darfuru, — złożony z 10,000 ludzi i 3 dział, który miał przynieść pomoc mieszkającym wzdłuż rzeki Gazale negrom, pobitym został na głowę przez wojsko egipskie. Te ostatnie wkroczyły do Darcur i ścigają dalej plemiona murzyńskie.

Paryż, 11 lutego. Paris Journal donosi, że dep. Melvil-Boncourt, do którego ścigania o udział w komunie, zażądał gubernator upoważnienia Zgromadzenia nar., schronił się za granicę.

Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia

ś. p. Karola Marcinkowskiego.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego wygotował na dzisiejsze Walne zebranie sprawozdanie, z którego wyjmujemy co następuje:

Nie mała jest dla serca naszego pociecha, że i ta raz, zakończywszy rok wspólnych starań i zabiegów około dobra Towarzystwa, możemy stanąć przed Wami z planem w ogóle nie wiele mniejszym jak w latach poprzednich. W istocie, bądź to że uwzględniwszy skutki działania, okazujące się w postępach moralnych i naukowych uczącej się młodzieży, bądź też ofiarność członków Towarzystwa, przyznać musimy, iż tak pierwsze jako i drugie do chwili obecnej odpowiednio są możliwości i stósunkom społeczeństwa naszego. Dzięki zasadniczemu ustawom Towarzystwa, nigdy właściwie skarży się na pierwsze nie mogliśmy; ofiarność zaś, mimo trudnych okoliczności, w roku dopiero co ubiegłym wiele mniejszą nie była jak zwykle, a dochód ze składek zwyczajnych i nadzwyczajnych datków równa się niemal dochodowi, który lata ostatnie w przecięciu wykazywał. — Wszakże jakkolwiek powodowani wdzięcznością dla składających nie mogliśmy pominać milczenie tego pomyślnego pojawu, wyznajemy, iż przyszłość napienia nas niepokojem, przedstawiając oczom naszym zachmurzony widnokrąg.

Z jednej strony klęski materyalne, które w mieście i na prowincyi mnóstwo majątków zachwiał, z drugiej zaś moralne, które dotyczą duchowieństwa nasze, mogące z czasem i na powodzenie Towarzystwa niekorzystnie wpłynąć. W obec tych niepionnyh obaw mamy słuszny powód odezwania się do poświęcenia całego obywatelstwa, aby w tych ciężkich próbach, podwajając wysilenia, nie dozwoliła upaść szlachetnemu dziełu Karola Marcinkowskiego. Towarzystwo nasze przeżyło już nader smutne czasy; miejmy nadzieję w Bogu, że przetrwa i obecne.

Nie bez przyczyny odważamy się do wyrzeczonej nadziei dodać usilną prośbę o skuteczniejsze w poczynającym się roku, osobliwie zaś prędsze zbieranie składek, gdyż, pomijając nawet powyżej dotknięte obawy, doprowadzona została dyrekcyja mimowolnie do przekroczenia, już w latach ubiegłych, etatu ustalonego kilku-letniemu doświadczeniem i doprowadzona koniecznością, naruszyła kapitał swój rezerwowi, aby opętać wydatki nieuchronne. Główną tego winą jest spóźniający się przypływ składek, które zwykle dopiero w grudniu do kasy dochodzą. — I tak do końca czerwca r. 1873 wpłynęło 3,764 tal. 17 sgr., wydatku zaś niezbędnego było 6,337 tal. 5 sgr. 8 fen., a zatem w pierwszym zaraz półroczu rozchód przewyższył dochody o 2,572 tal. 8 sgr. 8 fen. Wszakże, aby działalność Towarzystwa i regularna wypłata wsparć przyznanych, nie były w bliskiej może przyszłości, na szwank narażone, musi teraz dyrekcyja starać się przedewszystkiem o przywrócenie swego kapitału rezerwowego do pierwotnej, a koniecznej wysokości; w braku bowiem takiego odwodowego posiłku, mogłaby z łatwością nadejść chwila zawieszenia wypłat i srogiego zawodu dla wspieranej młodzieży.

Już i tak, niestety, niustanny brak pieniędzy i niustanna obawa o przyszłość pociągnęły za sobą nader smutne skutki. Iż to razy, nie z innej zaiste przyczyny, musiała dyrekcyja, będąc wszelako hojną niemal nad możność, w ubiegłym roku, niemniej jak dawniej, odmawiać wsparcia najuboższemu nawet młodzieńcom, najpiękniejszemu posiadającym zdolności i świadectwa. Liczba ich doszła przeszłego roku do 96, a między nimi znajdowało się: 38 uczniów uniwersytetów, 1 akademii budowniczej, 23 gimnazystów, 22 seminarzystów i 12 chcących się poświęcić rozmaitym praktycznym zawodom. Zaprawdę niełatwo przychodzi dyrekcyi przeczącą odpowiedzią odierać podania, któreby w innych okolicznościach z radością uwzględniła, niszczyć od razu jedyną nadzieję, która ubogim młodzieńcom jeszcze przyswiecała; pomijając bowiem współczucie dla niezasłużonej niedoli prywatnej, wiadomo jej dobrze, iż każde odmówienie wsparcia naraża zarazem powszechność naszą na dotkliwą stratę pracowniczą, zdolności i wytrwałości rokujących nie małe na przyszłość dla ogółu korzyści; jednakże dyrekcyja uleź musi wielokrotnie trwałej konieczności, aby bezwzględnie szafowaniem powierzono sobie grosza całego przedsięwzięcia na znaczniejszą jeszcze szkodę nie wystawić. Mimo to spotykały ją, jak dawniej tak i w roku ubiegłym, nieludzkie narkania i wymówki, wywołane nieudzieleniem wsparcia młodzieńcom niektórym, gorąco, bądź przez prywatnych, bądź też przez komitety polecanym; chociaż polecające osoby naprzód wiedzieć mogły i wiedziały, iż nie na dobrych chęciach dyrekcyi zbywa, lecz na środkach zaspokojenia żądań i potrzeb w trójnasób przechodzących jej zasoby. Potrzeby te wzrastają nieść się z każdym rokiem w stósunku odwrotnym do niknącego coraz widoczniej w społeczeństwie naszym dobrobytu i ścieśniającego się dla nas obęgu zawód i sposobów zarabkowania. Przedtem zamożniejsi obywatele mogli i uważali poniekąd za obowiązek utrzymywać z prywatnych funduszy swoich młodzieńców ubogich w szkołach i uniwersytetach; nie dawno temu jeszcze nie mały zastęp młodzieży ukończywszy szkoły znajdował chlubne i niezawodne zabezpieczenie przyszłości, poświęcając się służbie kościoła i chroniąc się do seminariów duchownych; innym łatwo było w zakładach finansowych korzystnie zyskać pomieszczenie;

teraz rzadko który znajdzie hojną rękę wspaniałomyślnego dobrodzieja, seminaria duchowne zamknięte, znaczniejsze przedsiębiorstwa bankowe upadły. Nie dziwi zatem, iż Towarzystwo nasze zdaje się być wszystkich od fortuny upośledzonym, szukającym pomocy a nie ratunku, ową zbawczą przystanią, w której zarzuć będą mogli kotwicę przyszłego losu. Ale ta przystań zbyt ciasna, by wszystkich pomieścić mogła! Odszanowni panowie, wskazanie, choć pobieżne, takiego stanu rzeczy będzie dla was, jako też dla tych, co wysłali, dla wszystkich współobywateli, których sergłos ludzkości i dobra publicznego wzruszył jeszcze zdola, niezawodnie bodźcem do nowych wysiłków i ofiar na korzyść Towarzystwa Naukowej Pomocy.

Lubo dyrekcyja wpłynąć nie może na wybór wodu, który młodzież wybiera, lubo nie jest jej rzeczą radzić albo odradzać pojedynczym w tej sprawie, są jednak, iż wymaga tego interes publiczny i prywatny aby między liczbą młodzieży, sposobiącej się do różnych zawodów zachowaną była pewna równowaga. Wielokrotnie bowiem doświadczenie okazało, że pod tym względem mniej daleko dojrzałe zastanowienie, oceni nie potrzeb zewnętrznych, własnych usposobień i zdolności kieruje krokami młodzieńców, jak pewien przypadek, przykład pojedynczy szczęśliwego powodzenia, wreszcie beznadziejne naśladowictwo. I tak pmięliśmy czasy, w których każdy niemal lekarski kształcił młodzieńców marzył tylko o sztuce lekarskiej, i takie, w których każdy z nich chciał być maszynistą, takie wreszcie, w których każdy widział się bankierem; teraz znowu budownictwo i inżynieria zaledwie objąć mogą cisańcych się adeptów. Pozwalamy sobie na pojaw ten zwrócić uwagę komitetów, będących bliższej styczności z młodzieżą, przedewszystkiem z rodziców i opiekunów, wiadomo nam bowiem, że nie jedno przykre rozczarowanie, niejedno skrzywienie rozbieżne było naturalnem następstwem z fałszywych lub lekkomyślnych pobudek przedsięwziętego wyboru. Niejednemu wprawdzie zawód, wśród niemożliwych stósunków, nieprzystępnym jest całkiem młodzieży naszej, przepełnienie w drugich szkodliwym musi wywierać skutki, jest jednakże wiele takich z ciałem praktycznym i przemysłowym połączonych, które całkiem u nas leżą odłogiem i ku którym korzystnie zwrócićby się mogły młodociane dążności.

Jak w latach poprzednich, tak i obecnym mi nam chlubną na tém miejscu podać wzmiankę o młodzieży funduszami Towarzystwa wspieranej i pod bezpośrednią opieką naszą będącej. Nie jest to zwyczajny sposób mówienia, lecz, o ile świadectwa szkolna uniwersyteckie nie łudzą, rzetelna prawda, że młodzieża, w ogóle mówiąc, odznacza się wzorowem zachowaniem się i widocznymi postępami w naukach. Wszakże inaczej być nie może; albowiem, jak najściślej trzymając się ustaw, wydziela dyrekcyja takim tylko uczniom wsparcia, których świadectwa we wszystkich przedmiotach wyłącznie dobre wykazują numerą, z kąd pochodzą; że stypendyaci Towarzystwa w gimnazjach i szkołach zawsze pierwsze zajmują miejsca, że znaczna ich liczba z nagrodami kadorazowo do wyższych klas przechodzi, a procent tych, którzy dla niedostatecznej cenzury wsparcia tracą, dość był szczupłym. W ścisły zresztą związku zostając z dyrektorami i nauczycielami może dyrekcyja z łatwością wartość i godność każdego z uczniów ocenić i postępowanie ich na bacznieśm oku. Trudniejszą jest wprawdzie kontrola młodzieży uniwersyteckiej — wszakże i tutaj mamy kontrolę już to w celujących świadectwach dojrzałości, które akta nasze wykazać mogą — już to w późniejszych egzaminach pro stipendio, do których regularnego składania prównie jak do pobytu w seminariach praktycznych przy uniwersytetach urządzonych, każdy nasz stypendyat z wydziału filozoficznego i prawniczego jest obowiązany, już wreszcie w poczuciu powinności i własnego dobra, które postępowaniem młodzieży uniwersyteckiej głównie powodować winno.

Mówiąc o stypendyach przemilczec nie możemy licznych skarg, które w ubiegłym roku nas dochodziły, a nawet na walnych zebraniach odgłos znalazły skargi utyskujących nad tem, że dawniejsi stypendyaci Towarzystwa, mimo honorowego i moralnego długu — który względem niego zaciągali, później mając już stanowisko zapewnione, albo do Towarzystwa wcale nie należą, albo bardzo mało składują i z obowiązku składowania wkrótce się wyłamują. Słuszności owych żądań całkowicie zaprzeczć dyrekcyja nie może; mił jej jednak dla usposobienia moralnego dawniejszych stypendyatów korzystne dać zaręczenie, że w ostatnich czasach zasła pod tym względem znaczna zmiana na lepsze. Ile nam wiadomo, wiele większa część byłych stypendyatów, z wyjątkiem pewnej części nauczycieli elementarnych, przystępuje do Towarzystwa i składują wedle siły i możności. Niektórzy z nich zapytawali się wprost dyrekcyi, dokąd składki swoje płacili mają; inni przez nią wezwani, z wyjątkiem jednego tylko przypadku, okazali natychmiast gotowość swoją; wymienić nawet moglibyśmy kilku, którzy nie znalazłszy w kraju zatrudnienia, z zagranicy przesyłają nam regularnie składki swoje i prace literackie, a dowodząc chwałebną wdzięcznością zyczącą przypisywania Towarzystwu. Pomocy rozpraw doktorskich, coraz bardziej się między stypendyatami rozszerza. Zresztą jeśli zachodzą niemiłe rażące wyjątki, jest, ile nam się zdaje, w mocy komitetów liczbę ich zmniejszyć. Każdy komitet ma wykazy wszystkich stypendyatów, które od czasu do czasu przeglądając powinien i tego rodzaju osobistości, znajdujące się w jego obębie działania, wywierać do przystąpienia, a w razie bezskuteczności wezwania donieść o tem dyrekcyi, wszakże z wyjątkiem jednego, żaden jeszcze komitet podobnego zawiadomienia do dyrekcyi nie przesłał. — Mimo to jednak przyznać musimy, że w ubiegłym roku komitety obowiązywały swoje dość uciążliwe, których się doborownie podjęły, pełniły w ogóle sumiennie. Przedewszystkiem w zbieraniu składek czasu, zabiegów ni kosztów i nie jedną nie miłą trudność wytrwała ciepłością przezwyciężają.

Z głębokim żalem przychodzi nam i tego roku zaznaczyć ubytek kilku znacznych i gorliwych współpracowników około wspólnego dzieła, których śmien z grona członków Towarzystwa wydarła. — Do nich należą:

Ś. p. Syndyk Wegner, mąż pełen zapału i poświęcenia dla dobra publicznego, od r. 1853 bez przerwy członek dyrekcyi, który sumiennością w pracy, spokojem i rozwagą w zdaniach i ocenianiu stósunków, znakomite sprawę Towarzystwa oddawał usługi; dalej:

Ś. p. Taszarski z Kobyloa, obywatel w licznych kołach szanowany a od roku 1866 niezmordowany mimo podległość w wieku kasyer powiatu wargawieckiego; w szczególności zaś

Ś. p. dr. Kapuściński ze Środy, który od zawiązania się Towarzystwa aż do ostatnich chwil życia był gorliwym członkiem średniego komitetu; nakoniec:

Ś. p. ks. proboszcz Garszka z Koźmina i ś. p. ks. proboszcz Daleki z Parkowa, obadwaj dawniejsi stypendyaci, którzy wywdzięczyli się Towarzystwu nie tylko szczerem

nowiono jeszcze zachować; dalej o podręczniku gospodarstwa kobiecego, który do skutku nie przyszedł, proponowano więc dodatek tej treści do czasopisma tutejszego *Gospodarz*, i to jednak nie osiągnęło rezultatu, a obecne na zebraniu panie przyrzekły tylko nadsyłać redakcyi *Gospodarza* artykuły z dziedziny kobiecej gospodarki. Na uwagę zasługują — i życzymy Towarzystwu aby jej nie porzucało — myśli — wysyłania elewów do zakładu pracy kobiet w Włocławku, gdzie gruntowną naukę w krawiectwie, szewstwie damskim, rękawicznictwie i introligatorstwie pobierać mogą. Pani Teodorowa Donimirska oświadczyła, że w tym celu zwróciła w mowie będący zakład i złożyła swoją o nim opinię.

Lwów, 9 lutego.

(Rezultat wyborów do Rady miejskiej. — Skrupuło się na tych. — Lwów się bawi. — Towarzystwa zaliczkowe. — Z Wiednia. — Podróż cesarska. — Konskrypcja „emigrantów.”)

(T) Z wielkim mozołem ukończono dziś skrutynium wyborów do Rady miejskiej dnia 26 stycznia r. b. dokonanych. Są jeszcze małe niedokładności, nie ulega już jednak wątpliwości, że cała Rada w zupełnym komplecie została wybrana. Z dawnej Rady weszło tylko 61 radnych, 39 odpadło, a mianowicie tych, których komitet przedwyborczy miejski z różnych powodów nie postawił na swej liście. Lista tego komitetu zwyciężyła. Z listy „obywatelskiej” weszło tylko kilku, a między tymi ów p. Dąbrowski, tudzież ci kandydaci antikomitetowi, których w chwili ostatniej *Gaz. nar.* poparła jak pp. Strzelecki (rektor techniki), Zima (dyrektor kasy oszczędności), kanonik Zabłocki itd. Ubyli zaś między innymi z Rady pp. Jan Dobrzański, Henryk Schmid, Błotnicki, Karol Widmann, prof. Maszkowski, Zak, Penner itd., tudzież kilkunastu żydów, obecnie wybrano bowiem tylko sześciu żydów na stu radnych. Dziennikarza nie ma żadnego w nowej Radzie miejskiej.

Najdalej do czwartku zostanie lista wybranych ogłoszona i przedłożona namiestnictwu, które ma zbadać czy nie wybrano kogo, nie mającego prawa wybieralności. Potem będzie nowa Rada mogła się ukonstytuować i przystąpić do wyboru prezidenta.

W obec skład Rady nowej zdaje się, że nie ma wątpliwości, iż dzisiejszy prezydent miasta na nowo obrany zostanie, partya bowiem, która zmiany sobie życzyła pod tym względem, nie będzie miała większości za sobą i kandydatury pp. Smolki, Szemelowskiego lub Wilda, o których tu i ówdzie mówią, nie mają szansy.

Zresztą nie mamy zgola żadnych wiadomości miejscowych. Lwówianie, o ile im na to fundusze wystarczają, bawią się. Codziennie prawie mamy jakiś bal lub wieczorek z tańcami. Zbyt świetnymi dotychczasowe bale nie były. Jedynie reduty bardzo tłumnie bywają odwiedzane. W kasynie mieszczkańskiej, pomimo braku miejsca, bawią się bardzo dobrze.

Z pomiędzy doniesień z prowincji podnieść należy pocieszającą wiadomość o zawiązaniu Towarzystw zaliczkowych po powiatach. Tutejsze Towarzystwo nie jest w stanie uczynić zadość ciągle mnożącym się zapytaniom i żądaniom instrukcji. Z tego też powodu, pragnąc przyjąć w pomoc chcącym się zająć tworzeniem takich kas, poczynił sekretarz tutejszego Towarzystwa zaliczkowego p. Medwecki wydawać temi dniami dziennik pod tyt. *Związek spraw takich Towarzystw powiatowych*.

Wiadomości najnowsze z Wiednia świadczą, iż nadto wymownie o coraz bardziej wzmagającej się dążeń party centralistycznej, ograniczenia coraz bardziej naszego samorządu. Oto komisya budżetowa stara się odebrać krajowi nie tylko ustawodawstwo, co do techniki, lecz nawet i co do szkół średnich. Świeżo uchwalila komisya ta wezwać rząd, aby tenże w gimnazjach i szkołach realnych, utrzymywanych kosztem skarbu państwa, zaprowadził taki język wykładowy, jakiego słusznosc względem różnych narodowości galicyjskich wymaga. Jest to dość jasne. Chodzi tu o zastąpienie języka polskiego przynajmniej częściowo językiem niemieckim. Czy się uchwały komisji budżetowej utrzyma w pełnej Radzie, nie wiadomo, ponieważ jej większość jednak jest tak przeważnie centralistyczna, na wszystko należy być przygotowanym, zwłaszcza jeżeli się weźmie w rachubę podróż cesarza austriackiego do Petersburga.

Czy nowo-zarządzony w kraju spis wszystkich tak zwanych „emigrantów” zostaje także w związku z tą podróżą?

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Wiadomo dobrze, jak haniebną rolę odgrywają świętojurcy galicyjscy w sprawie prześladowania Unitów w Kongresówce. Rząd moskiewski, dopóki ich potrzebuje, płaci im grubo a sam car nie im podziękowania. Następnie, gdy murzyni ci spełnią całkowicie dzieło hańby i smrotu, pójdą precz, jak tyłu innych przed nimi. Podziękowanie, jakie im przesyła car, a jakie poniżej dajemy, otrzymali za pracę swą w sprawie budowy cerkwi, czyli za przekształcenie cerkwi unickich na prawosławne. Oto podziękowanie, o jakim mówimy:

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddaniejszego przedstawienia ministra oświecenia publicznego dnia 21 grudnia 1873, najmilosierdziwiej rozkazał raczy niż wymienionym księżom grecko-unickim oznajmić najwyższe zadołowanie za ich pomoc do skutecznego biegu sprawy cerkiewno-budowlanej w gubernii lubelskiej, proboszczom parafii: we wsi Poturzynie protopierzejowi Sewerynowi Ulanickiemu, we wsi Kłatwach Wiktorowi Sajkiewiczowi, w osadzie Tarnogrodzie Adamowi Czerlunickiewiczowi, we wsi Zamku Julianowi Gruszkiewiczowi; księżom parafialnym: we wsi Czulewiczach Tomaszowi Aresztowiczowi, w m. Zamościu Antoniemu Resztutowiczowi, bytemu we wsi Złoczynie obecnie w Piszczynie (w gubernii siedleckiej) Pawłowi Lisowskemu, bytemu we wsi Suchej Woli obecnie Sławatyczach (w gubernii siedleckiej) Pawłowi Pietruchiewiczowi i we wsi Łopienniku Ruskim Konstantemu Saulakiewiczowi.

Przy tej sposobności podajemy urywek z listu do Dziennika Polskiego, — który przynosi wigęć jeden szczegół o machinacjach moskiewskich w celu przedsięwzięcia unii.

Oto rzeczony urywek:

Przez tego jeszcze roku latem, donosiłem wam, o wybiegu moskiewskiego rzadu co do pozbicia się z unickiej cerkwi zwłok św. Józefa, które rząca ich, jak razi rozbójnika, widok zabitoj przez niego ofiary. — Donosiłem wam, że pod pretekstem restauracyi cerkwi, trumne z ciałem świętego, niby to na tymczasem przeniesi do lochu, żeby ją tam pozostawić na wieki.

Obecnie dowiadujemy się o nowym machinawstwie. — W tym roku rozdano między szkolną młodzież książkę drukowaną pod tytułem „Historyczne Wiadomości

o Unii w Polsce. — Że cała historia w niej zawarta, jest fałszywa, każdy to łatwo odgadnie, bo w celu oklamywania wydana. Lecz między innymi baśniami, gdzie jest mowa o św. Józefie, historycy tego temi zamysłowi: „Unia uważając go za męczennika, zaliczyli go do świętych rzymskiego kościoła” — lecz zamiast relikwii, pokazują, w mieście Białej, statuetkę jego zrobioną z wosku.

To co ogłosili w książce, tendencyjnie rozsiewają między ludem. — To znaczy, że chcą przekonać, iż to nie języki mówili, iż trumne na zawsze z kościoła wyniesiono, po restaurowaniu cerkwi, wyniosła ją zrazd i otworzą — a lud zobaczy tam statuetkę z wosku, którą oni tymczasem sami zrobili i do trumny włożyli.

NIEMCY.

* Berlin, 12 lutego. Izba deputowanych odczytała się w dniu wczorajszym aż do czasu w którym Izba panów wyda ostateczną swą uchwałę w kwestyi ślubów cywilnych. Odnosne sprawozdanie komisji Izby panów znajduje się już w druku i już w dniu jutrzejszym ma być rozdanem, jak się National-Ztg. dowiaduje, pomiędzy członków Izby, tak że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia będzie mogła Izba panów powziąć swą uchwałę. To też wedle informacji National-Ztg. nie odstąpiło ministerstwo bynajmniej od swego pierwotnego zamiaru odroczenia sejmu monarchii dopiero wtedy, gdy projekt do prawa o ślubach cywilnych uchwalony będzie przez obiedwie Izby sejmu monarchii.

Izba panów zebrała się w dniu dzisiejszym na plenarne posiedzenie i przekazała projekt ordynacyi powiatowej dla hrabstwa Stolberg-Wernigerode komisji sprawiedliwości. Następnie obradowała nad nowym porządkiem dziennym przedłożonym przez marszałka Izby hr. Ottona Stolberg. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w sobotę.

Sejm rzeszy niemieckiej obradował na dzisiejszym swym posiedzeniu nad projektem posła Schulze go żądającego zmiany § 32 konstytucyi i przyznania członkom parlamentu dyet. Projekt ten po kilkakrotnie wnoszony był przed parlament i zawsze napotykał na opór Rady związkowej. I dzisiaj dłuższa wywiałła się nad wnioskiem dyskusya, w której głos zabierali kolejno wnioskodawca, dalej posłowie Winnigrode, Frankenburger, Lucius, socyalista Geib, Unruh, Saucken-Tarputschen, Windthorst (Meppen) i Lasker. Mianowicie posłowie Frankenburger, Bawarczyk, Geib i Windthorst przemawiali za przyznaniem dyet członkom parlamentu, bo skoro Rada związkowa pobiera dyety, takowe należą się i posłom, a gminy wiejskie narażone są na niebezpieczeństwo wybierania takich tylko posłów, którzy mogą się własnym kosztem utrzymać w Berlinie, a nie takich, do którychby miały największe zaufanie. Dotąd nie znany nam rezultat obrad w tym względzie.

Deputowani duński Krüger i Ahlmann ogłaszają w duńskich dziennikach petycję swą zanesioną do Izby deputowanych domagającą się „zawieszenia lub zmodyfikowania przysięgi północno-szwedzkiej deputowanych dopóty, dopóki nie przyjdzie do skutku jakiego porozumienia co do pruskiej konstytucyi i prąskiego pokoju.” Pokój pruski zaprzysiężonym został przez obudwóch cesarzy — piszą duńscy posłowie. Reprezentanci północnego Sleszwigu gotowi są złożyć przysięgę godzącą się z przysięgą monarchów a wychodzącą z założenia, że północny Sleszwig sam sobie wybierać może stosunek swój poddańcy. Atoli nie mogą złożyć przysięgi wzbraniającej im postarania się o urzędzyciństwo woli monarchów ku dobru północnego Sleszwigu. Przysięgi będącej w przeciwnieństwie z przysięgą cesarzy nie mogą i nie chcą składać, w takim bowiem razie działaliby przeciw obudwom monarchom itd. National-Ztg. zalicza ponownie wystąpienie duńskich deputowanych do rodzaju kuriozów i powiada, że słowa te najlepiej charakteryzują stanowisko duńskiego stronnictwa w północnym Sleszwigu.

FRANCYA.

* Paryż, 10 lutego. Francya straciła w tych dniach jednego ze znakomitszych swych mężów, znakomitego historyka i myśliciela Juliusza Micheleta. Śmierć ta nie wywołała w kraju bynajmniej tego wrażenia, jakiego wywołać powinna. Zmieniła się postać rzeczy we Francyi, walka i ścieranie się różnych stronnictw całą owadłono opinią publiczną i absorbuje wszystko, a duch klerkalny, wiejący z góry i zmierzający do zapanowania nad wszystkim, nie dopuścił, jak się zdaje, prasi francuskiej podnieśnienia zasług męża, który bądź co bądź należał do pierwszorzędných gwiazd Francyi. Można nie dzielić przekonań zgasłego co tylko Micheleta, można potępiać nawet jego po różnych działach rozrzucone zapatrywania i poglądy, zawsze przynależć będzie mu trzeba wyższość umysłu, nieposzlakowany charakter, wysoką naukę i znakomity talent mowy i pisarza. Juliusz Michelet, prawdziwe dziecko paryżskie, urodził się w r. 1798 z ojca drukarza. Kształcił się w College Charlemagne aż do r. 1819 i już 1821 w skutek świetnego egzaminu powołany został na na profesora do College Rollin, w którym aż do roku 1826 wykładał historję, literaturę klasyczną i filozofję. Z College Rollin powołany do szkoły normalnej, objął w r. 1836 zastępowo Guizota przy College de France i zamianowany został członkiem akademii nauk moralnych i politycznych. Odczyty Juliusza Micheleta stały się w krótkim czasie rozgłoszonymi, cięsnio się tłumnie na nie a żaden z profesorów paryskich nie miał tylu słuchaczy, co Michelet. W roku 1851 odczytał Micheletowi profesurę i zakazano publicznie mówić odczyty. Michelet był zaciekłym nieprzyjacielem Jezuitów, a jako historyk przeciwnikiem absolutnej monarchii. Z dzieł Micheleta zasługują na pierwsze wspomnienie sławne jego dzieło *Histoire de la Révolution*, którego tom pierwszy ukazał się 1847, dalej *Histoire de France*, l'oiseau wyszedł w r. 1856, l'insecte 1857, l'amour 1858, la femme 1859, la mère 1861, le sociétaire 1862, le montagne 1866 i la Bible de l'humanité 1864.

Komisya mająca orzekać w sprawie deputowanego Melvil-Bloncourt postanowiła zaważać go na czwartek przed swe forum, aby odpowiedział na zarzuty, uczynione mu przez władze wojskowe. Deputowany Melvil-Bloncourt nie stawia się naturalnie przed komisją, bo przed kilku już dniami schronił się za granicę Francyi.

Paryżka rada gminna rozpoczęła w dniu dzisiejszym szereg swych posiedzeń. Przy wyborze prezydenta otrzymał p. Vautrain 32 a p. Floquet, kandydat lewicy 25 głosów. P. Vautrain nie był na posiedzeniu, nie wątpi przecież, że przyjmie wybór.

Bonapartystowskie komitety gotują wielkie manifestacje na dzień 16 marca, w którym to dniu ma ks. Napoleon być ogłoszonym doletnim. Po wszystkich

warsztatach kolportują już listy subskrypcyjne, celem kupienia i przesłania synowi Napoleona IV. podarku ze składek robotników.

Journal de Paris zaprzecza wiadomości, jakoby ks. d'Aumale żądał zwrotu dwóch milionów od rady legii honorowej. Ks. d'Aumale miał po głębokim zastanowieniu się cofnąć swe pretensye.

W prefekturę Sekwany zamyślają na seryo urzędzyci przyzwanie prezydenta Mac-Mahona w kwestyi nowych budowli. Bieda a nawet nędza pomiędzy robotnikami jest tak wielka, że konieczność zaradzić jej należy. Rząd nie może liczyć na prywatne budowle, bo wedle urzędowych dat statystycznych 80 tysięcy mieszkań w Paryżu jest i tak już nie zajętych. Dane takie nie mogą bynajmniej zachęcić przedsiębiorców i spekulantów do wznoszenia nowych kamienic, skoro w starych wielka część mieszkań nie jest jeszcze zajęta. Marszałek Mac-Mahon przytoczył w mowie swęj ukończenie hotelu Dieu, budowę mostu na bulwarach Saint Germain i dworców kolei żelaznych w Grenelle i Gentilly. Koszta budowy mostu na bulwarach Saint Germain wyniosły około 3 miliony, kosza innych budowli razem około 14 milionów. Do tego dodać należy milion na odbudowanie galerii Luwru. Kilkanaście tych milionów będzie wielką pomocą w niedostatku znajdujących się robotników, nie zaspokoi przecież wszystkich ich potrzeb. To też Mac-Mahon wspominał jeszcze o kolei mającej obiegać cały Paryż do koła i połączyć z sobą twierdze znajdujące się po za murami miasta. Nadto budowa i wzmacnianie tych twierdz zajmie również znaczną ilość robotników, tak że choć w części daną im będzie sposobność utrzymania i zarobienia na chleb powszedni.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową wpłynęło do kasy Towarzystwa oświaty ludowej za pośrednictwem p. Wł. Brodnickiego z Nieświeżowie 44 sbr. 5 jako składka od członków z powiatu wargowickiego a mianowicie od pp. Leona Sobierajskiego z Kopania, ks. D. D. Ponikiewskiego z Wiskowa, Zabłockiego z Czarlnia, Libelta Pan. z Czeszewa, H. Zabłockiego z Legniszewa, po tal. 2. Wł. Moszczeńskiego z Stempuchowa tal. 1 sbr. 7 fen 6; p. Julii Moszczeńskiej z Stempuchowa, Bruwickiego Jana Sztyle, Mazurkiewicza, Moszczeńskiego i Szmidta z Panigroda, Sz. Moszczeńskiego z Wiskowa, ks. P. Ru., Bussego z Grein, ks. S., Fr. Grabskiego z Żelie, Szulcowskiego z Kopaszyna, Krzyżńskiego z Kalisz, Szulcowskiego z Bobrownik, ks. S. Wł. Kęgla, Szulcowskiego z Danaborza, Paszalskiego z Nowego, Taszarskiego z Kobyła, W. Wyszomirskiego z Golańczy po tal. 1; p. Nieżyłowski z Żelie tal. 5; p. Bussego z Grein tal. 1 sbr. 2 fen 6; pp. Polczyńskiego z Zakrzewa, A. Moszczeńskiego z Stempuchowa, A. Zmudzińskiego z Mokronosa, R. Polczyńskiego z Zakrzewa, ks. Ch., dr. Libelta z Brdowa, A. Urbanowskiego z Czeszewa, ks. Cy. po sbr. 15; pp. Ant. Balcerowicza i Józefa Skibińskiego po sbr. 10; p. Wojciecha Adamskiego sbr. 5.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 12 lutego. Poseł niemiecki hr. Arnim przybył z powrotem do Paryża.

Haga, 12 lutego. Według urzędowych wiadomości nadesłanych pod dnem 7 bm. z Aczynu obiegają o śmierci sultana Aczynu najrozmaitsze pogłoski, Holendrzy budują w Kراتonie fort i urządzają tamże obóz celem opanowania rzeki. Tymczasowo zawieszono kroki nieprzyjacielskie. Nieprzyjacieli zdaje się być pozbawionym sił. Postawa ludności nie jest zbyt nieprzyjazną.

Nowy York, 12 lutego. W obec pogłosek, jakie pojawiły się najpierw w dziennikach francuskich, a według których miało przyjść do zamiany między francuskim a amerykańskim gabinetem not nader drażliwej natury, oświadcza Fish minister spraw wewnętrznych, że pomienione pogłoski są bez wszelkiej podstawy.

Drezno, 12 lutego. Pierwsza i druga Izba zamknięte dziś zostały dekretem królewskim.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Tak ze względu na wybór sztuki jak i wykonanie, przedstawienie onegdajsze należało do wyborowych wieczorów sezonu. Rozpoczęte 4-aktem „Żydówki” Halevęgo, zakończone zostało 4-aktem „Rigoletta” Verdięgo, w którym zachodzi ów słynny kwartet, należący do niezaprzeczonego do najznakomitszych kompozycji. Lubownicy i znawcy muzyki pozbawieni w Poznaniu tego rodzaju przyjemności z zadowoleniem przysłuchiwać się mogli świetnie przez p. Koziołowski odpiewanej rzeźnej atry Eleazara „Rachele” kiedy Pan” i calemu aktowi 4 Żydówki, który dzięki usilowaniom p. Macharzyńskiej i p. Jarczyńskiego wypadł jak można najpoprawniej. Siły wokalne p. M., metoda ich używania zanadto są znane naszej publiczności, abyśmy powtarzać mieli wielokrotnie oddawane jej pochwały — co zaś do p. Jarczyńskiej, to poznawszy ją w party wybitniejszej, nie możemy jak tylko przyłączyć się do uznania, które ją już wczoraj podczas przedstawienia ze strony publiczności spotkało. Partya Zofii w „Halce” należała do najniezdolniejszych, partya zaś Aniny w „Violencie” tonie w reitativach — w roli dopiero Eudokii przedstawiała się p. J. jako śpiewaczka posiadająca dobrą szkołę i głos wale wdzięczny i metaliczny. Gra jej nawet była zupełnie zadowalniająca. Pan Trojański jako kardynał Brogni był również na swoim miejscu, mianowicie w scenie błagalnej z Eleazarem.

Jakikolwiek wykonaniu aktu z „Żydówki” oddaliśmy przyznane uznanie, to wyżej jeszcze stawiamy wykonanie 4-aktu „Rigoletta.” Jak w pierwszej p. Koziołowski głównie był na pierwszym planie, tak w drugim siły zbiorowe spełniły co tylko od poprawnego wykonania wymagać można.

Powiadzieliśmy, iż najważniejszym etapem tego aktu jest ów słynny kwartet, calem jego a zarazem zdumiewającym pieknem jest to, iż każdy głos ma oddawać inny rodzaj uczucia. Głęboka rozpacz płynie z ust sopranu Giliy (p. Macharzyńska), antytezę stanowi serdeczny śmiech altu Magdaleny (pani Brodowska). Tenor Franciszka I (p. Koziołowski) wyrzeka namietną zalotnością, której przeciwnieństwem jest baryton Rigoletta (p. Horbowski) palający wściekłą zemstą. Cała sztuka i wpływa wartość kwartetu polega na stosownym zaznaczeniu tych różnorodnych uczuć i utrzymywaniu melodyjnej harmonii. Sztukę tę osiągnęli nasi artyści i słusznie też zebrał oklaski. Inne wybitne etapy aktu jak atry p. Koziołowski „La donna e mobile” i dwa numery p. Macharzyńskiej odpiewane w calem znaczeniu tego słowa dobrze, swoboda zaś z jaką p. Koziołowski wyrzucił wyśokie h. zdumiewała znawców. Partya basowa Sparapuccia znalazła wp. Trojankiem pod każdym względem dobrego zastępcę.

Pomiędzy Żydówką a Rigolettem dawano „Marcowy kawaler.” O wyborze tej komedyi pisałnsy już dawniej dziś dodać nam tylko wypada że role Pawłowej i Grzempeleńskiego zostały inaczęj obsadzone. Rola Pawłowej dostała się obecnie p. Heneman i wypadła b. dobrze. Tak charakterystyczny typ jak i życiową prawdę oddała z wielką naturalnością i wykonała bardzo dobrze; zgola sympatyczna postać Pawłowej odtworzona przez p. Heneman zyskała dobrze zasłużone uznanie. Role Grzempeleńskiego objął p. Sikorskim p. Zamojski i utrzymał ją na zakreślonym przez autora stanowisku. — Inne role, zwłaszcza Ignacego (p. Cybulski) i Elulali (pani Wesolowska) były również dobrze jak i poprzednio grane. W końcu pocucie słusznosci nakazuje nam oddać zasłużone pochwały usilności i pracy dyrektora naszej opery p. Stefana Krzyszkowskiego, pod którego kierunkiem opera się znajduje.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 13 lutego.

* Teatr polski. Jutro w teatrze miejskim: Halka opera narodowa St. Moniuszki.

* Jutro o godzinie 6 po południu na sali pałacu hr. Działyskich trzeci odczyt ks. lic. Likowskiego: O historii kościoła ruskiego.

* Walne zebranie Koła towarzyskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 po południu.

* Od pp. Radców zdrowia dr. Świdarskiego i Kaczorowskiego odbieramy następujące pismo:

„Przyjście uroczyste Radcy zdrowia dr. Mateckiego przez sekoya lekarską, oznaczone na dzień 16 bm., dla zasylek przeszkód odbędzie się później, a o dniu, w jakim przyjeździe to stanowco nastąpi, podolsani gospodarze za pośrednictwem Dziennika Pozn. zawiadomią.

Poznań dnia 13 lutego 1874.

Dr. Świdarski, dr. Kaczorowski.”

* Władza sądowa nie przychyliła się podobno do prośby ks. Arceybiskupa hr. Ledóchowskiego o urządzeniu kapłay w więzieniu ostrowskim, w którejby mógł odprawiać mszę św. Tak samo nie pozwolono mu mieć singi własnego.

* Egzamina aspirantów do katolickich seminariów nauczycielskich odbędą się w roku bieżącym: w Poznaniu dnia 12 i 13 czerwca, w Paradyżu 15 i 16 czerwca, w Kępcy 13 i 14 sierpnia. Egzamina abiturjentów odbędą się w Poznaniu d. 4 lipca, w Paradyżu d. 15 czerwca, w Kępcy d. 20 sierpnia.

* W zabitéj w dominium Wenecya świnii odkryto przy bliższej rewizyi wielką ilość trychlin. Ponieważ z najrozmaitszych stron nadchodzą doniesienia o pojawieniu się trychliny, przeto nie od rzeczy będzie, jeżeli publiczność szczególną zwróci bacznosc na mięso wieprzowe.

* Archiwum prowincjonalne, które się dotąd na pierwszym miejscu piętze wschodniego skrzydła gmachu regencyjnego, przeniesione zostało do dolnych lokali jego, urządzonych na set ten milionów jesieni. Równocześnie przeniesionem także zostało do gmachu regencyjnego dawne archiwum grodzkie i połączone z archiwum prowincjonalnem. Archiwum grodzkie mieściło się dotąd w ciemnych lokalach sądu apelacyjnego.

* Koszta uwiezienia i pzwiezienia ks. Arceybiskupa hr. Ledóchowskiego do Ostrowa wynoszą podobno 177 talarów.

* O Reformacie Schnärbach, skazany za pełnienie funkcji duchownych wbrew przepisom praw majowych na tydzień więzienia, odprowadzony został dnia wczorajszego do więzienia tutejszego sądu powiatowego.

* Gospodarz pewien z Dobieszyna pod Bukiem odebrał w środę z kasy tutejszego Towarzystwa pożyczkę go pożyczkę 30 tal., które mu w 3 dziesięcio-talardach wypłacone zostały. Uczywszy się i pokrzyższy w destylacji pewnej na św. Marcina, spozbręgl nagle, że pieniądze te zgineły, które miał w kieszeni swego surduta, powiedział zaś nie umiał, czy je zgubił lub czy mu je skradzione zostały.

* We wtorek zatrzymał — jak donosi Ostdeutsche Ztg., człowiek jakiś, pozornie dość przystojny, pśwnego pana wieczorem z restauracyi powracającego na placu przed gruntem Seidemann, żądając od niego, aby mu pożyczyl 5 tal., i grożąc mu laską w kule ołowianą zaopatrzoną. Zatrzymany tył miał przytomności umysłu, że przed zbójcą udawał, iż tyle przy sobie nie ma pieniędzy, że jednak będzie ich mógł dostać od przyjaciela, przy Berlińskiej ulicy mieszkającego. Gdy więc obaj udawali się tam dotąd, oświadczył napastnik owemu panu, że jeżeli sądzi, iż go zwabi w postrzask, lub jeżeliby później o tem zdarzeniu miał mówić, w przeciagu tygodnia niezawodnie uczucie sztytlet pomiędzy zebrał. Panu temu udało się jednak mówić w napastnika, że żadne mu nie grozi niebezpieczeństwo. Podczas kiedy więc napastnik, stanawszy naprzeciwko domu przy Berlińskiej ulicy, czekał, udało się panu temu otworzyć przedko ów dom i wnieść do niego. Wiarogodność napadniętego ma nie ulegać żadnej wątpliwości, tóna więcę ulica wice świadczy napastnika, która, co najmniej, równie była wielka jak niedoświadczenie jego w rzemiośle.

* Przeciw ks. kan. Wojciechowskiemu w Gnieźnie, zastępcyemu chorego ks. oficjasa Dorszewskiego, wytoczył sąd gnieźnieński nowe sędztwo za to, że kiedy ksiądz Arceybiskup mianował ks. Motylewskiego wikaryuszem w Żerkach, wydał potrzebne w tej mierze rozporządzenia. Prokuratory oskarża go więc o udział w bezprawnem postępowaniu ks. Arceybiskupa.

* Dnia 11 bm. zebrał się w Berlinie trybunał dla spraw koscielelnych, i obradował nad sprawą ks. Arceybiskupa hr. Ledóchowskiego. Śledztwo wstępne w sprawie tej, jakim na zasadzie §. 27 prawa z dnia 12 maja 1873 zajmował się tutejszy sąd apelacyjny, ukończonem zostało, tak że obecnie trybunał ów zdecydował, czy na podstawie śledztwa tego dalsza ma być zawieszona postępowanie lub oskarżony zaważwany ma być do Berlina na rozprawę ustną.

* Inspekcyja szkolna nad katolicką szkołą elementarną w Węglewie w dekanacie św. Trójcy powierzono tamtejszemu proboszczowi ks. Bronkowskemu; natomiast odebrano innym 4 ks. proboszczom inspekcyja lokalną nad szkołami ich parafii.

* Feliks Hipolit Stanisław Górski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 i jeden z współzałożycieli a członków ligi polskiej z 1848 r., umarł w Kórniku dnia 12 b. m. Obszerniejszy nekrolog podamy później.

* Zmarł w dniu 9 b. m. w Ponieciu Stanisław Mycielski był potomkiem zasłużonym w kraju rodzinie, która zawsze odznaczała się miłośnością ojczyzny i gotowością do usług publicznych. Ojcem jego był Ludwik Mycielski, który bohaterką śmiercią poległ pod Grochowem; matką Elżbieta Mielżyńska, przed 16 laty zmarła. Do szkół chłodził wrocławskich wspólnie z bratem swoim Michałem, późniejszym członkiem Towarzystwa Jezusowego i przełożonym domu sremskiego, po których ukończeniu słuchali prawa na uniwersytecie berlińskim. Po r. 1848 osiadł stale na wsi i oddawał się gospodarstwu, pojawży za żoną p. Murę Turcjanę. W tem zaciżu domowem przeobraził kłęk ojczyzny i straty i przygodzie rodzinie. Jego na uprzejmości zawiądzaliśmy przed dwoma laty medal, który na czterystoletnią rocznicę połączenia Prus królewskich z Rzeczpospolitą polską w piśmie naszym odtukrowaliśmy. Część jego pamięci!

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 14 lutego Walentego mecz; w kalendarzu słowiańskim Niemira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 8.

Dnia 14 lutego 1886 chrzcił Jagiellę i zaślubienie Jadwigi. — 1422 małżeństwo Władysława Jagielly z Zofią. — 1792 zaprzysiężenie na sejmikach konstytucyi 3 maja. — 1831 zniesienie Moskwy pod Stoczkim.

PRZYBYLI DO POZNANIU.

dnia 13 lutego.

BAZAR. Rychłowski z Drobnia, Koczorowski z Dambna, Szidorski z Garzyna, Chłapowski z Turwi, Bojanowski z Skrzecotowic, hr. Łęcki z Posadowa, hr. Kwilecka z Gostawic, p. Taczajowski z Sławoszewa, Kurnatowski z Pożarowa, Zakrzewski z Golin, Neuman z Król. Pols.

LUZIŃSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę Aug. Sulkowski z Rydzyni, Chłapowski z Bonikowa, Janowski z Król. Pols., Radowski z Krześcio, Chłomski z Zakowa, Trampczyński z Separowa, Lewandowski z Lubowa, ks. dziekan Kukiński z Głuchowa, ks. dziekan Rehr z Zbąszyń, Wendt z Pawłowa, Jaraczewski Luc. z Lipna, Malczewski z Świnarok.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Szczytkowski z Galicji, Kuczkowski z Gryfii, W. Równski z Bydgoszczy, Szyk z Gulez, Buchowski z Pomorzank, Rychłowski z Szczytnik, Kahl z Puszczykowa, Fougé z Ostrowa, Jordan z Chomencin.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 13 lutego.

Zyto: cena regulacyjna 63, — na luty 63, luty-marzec 63, marzec-kwiecień 63, — na wiosnę 63, — kwiecień-maj 63, — maj-czerwiec 63.
Wyp. — czt.
Okowita: cena regulacyjna 21½, na luty 21½, marzec 22, kwiecień 22½, maj 22½, czerwiec 22½, lipiec 22½, kwiecień-maj 22½.
Wypowiedziano 26 000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 13 lutego 1874 roku.	Ceny.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 17	3 15	3 14	
środkiej	3 10	3 9	3 8	
pośledn.	3 7	3 6	3 5	
Żyta ciężkiego	2 21	2 20	2 19	
środkiego	2 18	2 17	2 16	
pośledn.	2 16	2 15	2 14	
Jęczmienia wielk.	2 10	2 9	2 8	
drobn.	2 9	2 8	2 7	
Owsa	1 15	1 14	1 13	
Grochu do gotowan.	2 19	2 17	2 16	
Grochu na paszę	2 18	2 17	2 16	
Rzepiku zimowego	40	39	38	
Rzepiku zimowego	40	39	38	
Rzepiku latowego	35	34	33	
Tatarki	50	49	48	
Kartofli	45	44	43	
Wyki	45	44	43	
Łubina żółt.	45	44	43	
niebiesk.	45	44	43	
Koniczynny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	
Koniczynny biały	—	—	—	

Giełda bydgoska, 12 lutego.

Pszonica: wysoko psra i biała 82-84, psra i jasno psra 77-81 tal.
Kamionka 64-78 tal.

Jęczmień: wielki 63-65, pośledn. 55-59, mały 51 do 56 talarów.
Groch: do gotowania 51-55, na paszę 48-51 tal.
Łubin: niebieski 40-42, żółty 42-45 tal.
Wyka: 42-44 tal.
Owies: 44-52 tal. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 21 tal. per 100 litrów a 100 %.

* **Młaka.** Berlin, 12 lutego. Pszena nr. 0. 11½-12 tal. No. 0 i 1. 10½-11 tal., rżana nr. 0 9½-10 tal., nr. 0 i 1 9½-10 tal.

Giełda berlińska, 12 lutego.

Pszonica: per 1000 kilo w miejsu 72-91 tal. wedle gatunku żądano; na luty, kwiecień-maj 87½-91 tal. maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 87½-91 tal. sierpień — tal. ż.
Zyto: per 1000 kilo w miejsu 59-69 tal. wedle gatunku żądano; rosyjski 61½-62 talarów ze statku i dworca, krajowe 65½-68 tal. z dworca pl.; na luty i luty-marzec 63-62½-63, kwiecień-maj 62½-63, maj-czerwiec 62½-63, lipiec-sierp. 61½-62 tal. pl.
Jęczmień per 1000 kilo w miejsu 57-75 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w miejsu 50-60 tal. wedle gatunku żąd.; szlaski i czeski 58-60, galicyjski 52-55, pomorski 58-60, wschodnio i zachodnio-pruski 55-59 tal. z dworca plac; na luty i luty-marzec —, kwiecień-maj 58½-59 tal. pl.
Groch per 1000 kilo do gotowania 59-66 tal., na paszę 53-58 talarów.
Rzep per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Olęj rzepakowy per 100 kilo w miejsu 19½, na luty i luty-marzec 19½, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 20½-21 tal. pl.
Olęj liniowy per 100 kilo w miejsu 23½ tal.
Olęj skalny per 100 kilo w miejsu 10½ tal.
Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejsu bez beczi 22 tal. p., na luty i luty-marzec 22 tal. 10-14 sbr. marzec-kwiecień 22 tal. 15 sbr., kwiecień-maj 22 tal. 16-22 sbr., maj-czerw. 22 tal. 18-24 sbr., czerw-lipiec 23-23 tal. 8-5 sbr. płacono.

Giełda wrocławska, 12 lutego.

Koniczyna czerwona: stale; poślednia 11½-12½, średnia 12½-13½, piękna 14½-15½, wysoko piękna 15½-16½.
Koniczyna biała: bez zmiany; poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18½-20, wysoko piękna 20½-22 tal.
Zyto: per 1000 kilo bez handlu, na luty 63½, luty-marzec i marzec-kwiecień 63½, kwiec-maj 63½, maj-czerwiec 64, czerwiec-lipiec — tal. pl.
Pszenica: per 1000 kil. 86 żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo 66 tal. żąd.
Owies: per 1000 kilo 54½, —, kwiecień-maj 55½, maj-czerw. — tal. ż., lip-sierp. —.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. plac.
Olęj rzepakowy per 100 kilo stale; — w miejsu 19½ tal. żądano; na luty i luty-marzec 19, marzec-kwiecień 19½, kwiecień-maj 19½, maj-czerwiec — tal. pl.
Okowita za 100 litrów po 100 procent stałej; — w miejsu 22 tal. żądano 21½ talarów płacono; na luty luty-marzec 22½, kwiecień-maj 23½, plac. maj-czerw. — czerwiec-lipiec —, lipiec-sierpień 23½ tal. żąd. i p.

Na targu	piękny			średni			pośl. towar		
	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.
Pszonica biała	8 27	6	8	15	—	7	20	—	—
Zyto	7 7	6	7	—	6	15	—	—	—
Jęczmień	7 2	—	6	22	6	7	6	—	—
Owies	5 22	—	5	16	—	5	9	—	—
Groch	6 10	—	6	—	—	5	20	—	—
Rzepak	8 5	—	7	25	—	6	20	—	—
Rzepak zimowy	7 15	—	6	25	—	6	10	—	—
Rzepak latowy	7 12	—	6	22	—	6	7	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 13 lutego 1874.

stan powietrza:

Pszenica: spok.
na wiosnę 86½
na czer-lipiec 86½

Zyto: spok.
na wiosnę 61
na maj-czerwiec 59½
na jesień 57½

BERLIN, 13 lutego 1874.

Stan powietrza: pochmurne

Pszen. słabo na kwiecień-maj lipiec-sierpień	kurs początk.	kurs końcowy	Owies: — na kwiec-maj Olęj skalny: w miejsu	kurs początk.	kurs końcowy
Żyto słabo w miejsu	63½	—	Marh. pozn. E.B.	103½	—
na kwiecień-maj	62½	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na maj-czerwiec	62	—	Nowe pozn. list. z	—	—
na czerw-lipiec	61½	—	Pozn. rent. listy	—	—
Olęj rzep. spok. w miejsu	20	—	Kolęj żel. państ.	193½	—
na luty	20½	—	Lombardy	94½	—
na kwiecień-maj	20½	—	Aust. losy z 1860	—	—
na wrześ-paźdz.	21½	—	Włoska renta	59½	—
Okow. słabo w miejsu	—	—	Amerykany	100	—
na kwiecień-maj	22 19	—	Austr. ako. kred.	139½	—
na czerwiec-lipiec	23 4	—	Pożyczka turecka	38	—
na sierp-wrześ.	23 16	—	7½ % Rumuny	—	—
			Pol. listy likwid.	—	—
			Rosyj. banknoty	—	—
			Austr. renta srebr.	—	—
			Usp. spok.	—	—

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

— P. A. Kr. w Środzie. Jutro załatwimy.

Dziś o 4 godz. rano umarł
Edw. Hennig,
artysta dramatyczny, po długich cierpieniach. (989)
Kępno, 13 lutego 1874.

Dzisiaj o godzinie 3½ rano zakończył życie ukochany nasz ojciec
Feliks, Hipolit, Stanisław Górski
przeżywszy lat 62, o czém donoszą w smutku pogrążone dzieci.
Kórnik, d. 12 lutego 1874 r.

Obwieszczenie.
Dnia 23 lutego r. 1874 przed południem o godzinie 11 sprzedane zostaną przez komisarza aukcyjnego, asystenta biurowego Bystrich **rozmaite meble**, jako też **porcelana i srebra** we dworze w Gogolewiej najwięcej dającym za gotową zapłatą. (982)
Śrem, dnia 5 lutego 1874 r.
Król. Sąd powiatowy.
Wydział I.
Odpis.
August Książę Ordynat Sułkowski w Rydzynie, obecny posiadacz familijnej fidei-komisu Rydzyna utworzonego ustawą z daty Warszawy dnia 16 stycznia 1783, wniósł o ustanowienie nowej uchwały familijnej celem

zmienienia uchwał familijnych pod dnem 17 września 1870 r. i 21 listopada 1872 r. zatwierdzonych. — Na mocy tych uchwał odjęto każdemu Ordynatowi zarząd i użytki z dóbr do ordynacyi należących aż do umorzenia pożyczek w listach zastawnych na rzeczono dobra zaciągniętych i poruczone zarząd administratorowi przez Król. dyrektora nowego Towarzystwa ziemsko-kredytowego dla prowincyi poznańskiej zamianowanemu, nową zaś uchwałą ma być postanowieniem, iż z zatwierdzeniem tej uchwały posiadanie, zarząd i użytki dóbr do ordynacyi należących oddane znów zostaną Augustowi Książęciu Ordynatowi Sułkowskiemu ewent. jego następcy z tym obowiązkiem, ażeby udzielił pożyczki w listach zastawnych regularnie oprocentowali i umarali i że Ordynat, w chwili zatwierdzenia rzeczonych uchwał w posiadaniu fidei-komisu będący, ma mieć prawo do odebrania rachunków z dotychczasowego zarządu i udzielenia pokwitowania. — Stosownie do §§ 9 i 10 prawa z dnia 15 lutego 1840 r. dotyczącego uchwał familijnych przy fundacyach familijnych i lennach, wzywamy przeto wszystkich niewiadomych oraz następujących ekspektantów z osób wprawdzie znanych ale co do ich istnienia i pobytu nie wiadomych, jako to:

- Aleksandra Szembeka i tegoż w prostej linii potomków,
- Księżę Joannę Sapieżynę albo tejeż w prostej linii potomków płci meżkiej,
- Aleksandra Potockiego albo tegoż w prostej linii potomków płci meżkiej,
- płci meżkiej potomków w prostej linii Teresy Wielopolskiej,
- Stanisława Lubę lub tegoż w prostej linii potomków płci meżkiej,
- Hrabiego Teodora Sułkowskiego lub tegoż w prostej linii potomków płci meżkiej,
- Kazimierza Hrabiego Sułkowskiego albo tegoż w prostej linii potomków płci meżkiej,
- Ignacego Hrabiego Sułkowskiego lub tegoż w prostej linii potomków płci meżkiej,
- istniejące może córki pierwszych ordynujących Książąt Sułkowskich lub tychże w prostej linii potomków płci meżkiej, (359)
- córki pani z Lubów Bagniewskiej lub tychże w prostej linii potomków płci meżkiej,
- potomstwo w prostej linii płci meżkiej Heleny z Sułkowskich Zbiewskiej,
- zamężne córki Heleny Zbiewskiej lub tychże w prostej linii potomków płci meżkiej,
- Hrabiego Tomasza Potockiego resp. tegoż trzech synów: Michała,

Antonia i Stanisława Hrabów Potockich, ażeby co do ustanowić się mającej uchwały familijnej zdali swe oświadczenie i to najpóźniej w terminie

na dzień 18 lipca 1874 r.

z rana o godzinie 11-tę przed deputowanym Radcą sądu powiatowego Dr. Rakowskim, w tutajszym lokalu sądowym (izba Nr. 15) wyznaczonym i to z tym ostrzeżeniem, iż po upływie terminu niestawiający z ich prawem do protestacyi wykluczeni zostaną.

Uczestnikom, którzy się jako tacy wylegitymują, projekt do rzeczonych uchwał familijnej w naszym III. biurze przedłożony zostanie.

Leszno, dnia 18 grudnia 1873.

Król. sąd powiatowy.
Wydział I-szy.

Na korzyść zakładu Elżbiety.
W poniedziałek dnia 16-go lutego o godzinie 6-tę

na sali Bazarowej
(980) będzie miał odczyt

pan profesor M. Motty
O pierwszych dziełach

Chateaubrianda.
Ciąg dalszy.

Bilety na sześć prelekyi po 9 złp., na jedną prelekyę po 2 złp. w księgarni **M. Leitgeb** i Sp.

Stara litewkę,
starożytny trunek narodowy,
w doskonałym i wyborowym gatunku poleca po umiarkowanej cenie
fabryka araku, sprytu, likworów i wódek słod.
ADOLF HEYMANN W POZNANIU,
Wielkie Garbary Nr. 33. (907)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 12 lutego				Niemieckie papiery.				Ameryk. pożycz. 1882				Prus. zakład kredyt.				Szwajcar. Unia ako. z.			

